

**Doświadczenie wykluczenia widziane od  
środka. „Skrawek czasu” Idy Fink i jego  
polska recepcja**

Aránzazu Calderón Puerta

ARÁNZAZU CALDERÓN PUERTA Uniwersytet Warszawski

## DOŚWIADCZENIE WYKLUCZENIA WIDZIANE OD ŚRODKA „SKRAWEK CZASU” IDY FINK I JEGO POLSKA RECEPCJA\*

Aby powstała mowa, potrzeba tylko jednego człowieka, ale dopiero współdziałanie ludzi może stworzyć ciszę<sup>1</sup>.

Polscy krytycy wielokrotnie przywoływali twórczość Idy Fink jako przykład narracji o indywidualnym doświadczeniu Zagłady. Podkreślano wartość tekstów tej autorki w przybliżaniu konkretnych historii poszczególnych osób, z dala od wielkich liczb opisujących masowe zbrodnie<sup>2</sup>. Choć niemało uwagi poświęcono prozie Fink, w recenzjach jej opowiadań nie znajdziemy jednego elementu: kontekstu społecznego, w którym byli zanurzeni jej bohaterowie od chwili wybuchu wojny. Brakuje refleksji nad obrazem relacji polsko-żydowskich i nad wynikającymi stąd warunkami, jakie determinowały sytuację Żydów ukrywających się w Polsce.

Na przekór założeniom interpretacyjnym polskiej krytyki, które każą wydobywać milczenie jako jedyny obszar możliwego świadectwa<sup>3</sup> lub zadają za Zofią Nałkowską pytanie, jak to się stało, że „ludzie ludziom zgotowali ten los”<sup>4</sup>, w wypowiedziach zapisanych przez ofiary (i sformułowanych z ich perspektywy) odnajdujemy nowe

---

\* Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwój Humanistyki” w 2014 roku.

<sup>1</sup> E. Zerubavel, *The Elephant in the Room. Silence and Denial in Everyday Life*. Oxford, NY, 2006, s. 47 (przeł. T. P. Górski).

<sup>2</sup> Dostrzegli to M. Fużowski (*Opowiadania Idy Fink „Wiosna 1941” to przejmujące historie o Zagładzie, która u tej autorki ma indywidualny wymiar*. „Kultura”. Dodatek do: „Dziennik. Polska – Europa – Świat” 2009, nr 31, z 6 II): „Holocaust ma w jej [tj. Idy Fink] książce wymiar jednostkowy, nie jest przedstawiany jako doświadczenie masowe. To dramat konkretnego człowieka. W swoich tekstach Fink trzyma się daleko od obozów koncentracyjnych”, a także J. Szczęsna i T. Sobolewski (*Zmarła pisarka Ida Fink*. „Gazeta Wyborcza” 2011, nr z 27 IX): „Swoich bohaterów, ukrywających się Żydów, którzy stanęli twarzą w twarzą z Zagładą, Fink umieszcza w sytuacjach kameralnych”.

<sup>3</sup> Zob. D. Głowacka (*Znikające ślady, Emmanuel Lévinas, literackie świadectwo Idy Fink i sztuka Holocaustu*. „Literatura na Świecie” 2004, nr 1/2, s. 118–119): „Opowiadania Fink cechuje napięcie pomiędzy ciszą a mową. Odmiany tej ciszy są wielorakie [...]. Jedno z głównych zadań, jakie stawia sobie świadek-narrator, to wydobyć tych różnych odmian ciszy [...]. To właśnie w ciszy, która draży, przerywa i podmywa mowę, Inny pozostawia ślad”.

<sup>4</sup> W dyskusji o sformułowaniu „ludzie ludziom” uczestniczyli m.in. H. Grynberg (*My, Żydzi z dobrego*. „Res Publica Nowa” 2002, nr 12), M. Zaleski („Ludzie ludziami”? „Ludzie Żydami”? Świadectwo literatury? W: *Formy pamięci*. Gdańsk 2004) i K. Dunin (*Polacy ludziom*. W: *Czytając*

klucze do zrozumienia wydarzeń sprzed 70 lat. Fink unika dwóch pułapek charakterystycznych dla polskiego myślenia o Holocauście: przedwczesnego uznania niewyraźności losu ofiar oraz fałszywej uniwersalizacji ich doświadczenia.

Oba te podejścia ograniczają pole widzenia, chroniąc przed poruszeniem pewnego rodzaju kwestii, wydawałoby się, bardziej prozaicznych, a jednak fundamentalnych dla zrozumienia zjawiska eksterminacji. Perspektywa niewyraźności, skupiona na egzystencjalnym i psychologicznym wymiarze relacji ofiar, najczęściej pozostawia poza kadrem wykluczenie społeczno-kulturowe, stanowiące wspólny i zasadniczy rys wojennego doświadczenia Żydów na ziemiach polskich, szczególnie w trzeciej fazie Zagłady, o której traktują opowiadania Fink z tomu *Skrawek czasu*<sup>5</sup>. Dzieje się tak, choć losy ukrywających się poza gettami budzą duże zainteresowanie, sytuując się w centrum refleksji nad relacjami polsko-żydowskimi.

Przyjęcie uniwersalistycznej perspektywy – jakby po stronie oprawców i po stronie ofiar znajdowali się podobni sobie ludzie – może łatwo prowadzić do zatarcia śladów tego, co Pierre Bourdieu nazywa *monopolem uniwersalności*. Jeszcze raz mamy do czynienia z konstrukcją teoretyczną, która nie bierze pod uwagę społecznych i ekonomicznych warunków, stwarzających realny dostęp do statusu uniwersalnego podmiotu<sup>6</sup>. Z pola widzenia znika tym samym kwestia najważniejsza dla doświadczenia eksterminacji: pytanie, jakie mechanizmy społeczne i kulturowe uczyniły możliwym i tak śmiertelnie skutecznym proces masowej zbrodni. Innymi słowy, jaką pozycję społeczno-kulturową zajmował każdy z aktorów uczestniczących w wydarzeniach epoki i w jaki sposób usytuowanie to jednych czyniło zdolnymi do wywierania przemocy (albo powstrzymania się od niej), innych natomiast zmuszało do poddawania się jej.

Raul Hilberg podzielił uczestników Szoah na trzy grupy: katów (żołnierzy i funkcjonariuszy nazistowskich), ofiary (prześladowanych Żydów) i tych, których nazwał mianem „*bystanders*”<sup>7</sup>. W przypadku opowiadań Fink pod ostatnim z określeń Hilberga kryje się polska społeczność, nieżydowska większość. Termin „*bystanders*”, tłumaczony w Polsce jako „świadkowie”<sup>8</sup>, sugeruje, że chodzi o grupę w dużym stopniu oddzieloną od wydarzeń i pozbawioną wpływu na ich rozwój<sup>9</sup>. Tymczasem

---

*Polskę*. Warszawa 2004). Jak się przekonamy, dyskusja ta nie wpłynęła na recepcję opowiadań Fink.

<sup>5</sup> Zbiór *Skrawek czasu* ukazał się po raz pierwszy w „Aneksie” w Londynie w 1987 roku. W niniejszym studium korzystam z wydania: I. Fink, *Odptywający ogród. Opowiadania zebrane*. Warszawa 2002. Zawiera ono wszystkie opowiadania z tomów *Skrawek czasu* oraz *Ślady* (1996). Później ukazał się jeszcze zbiór *Wiosna 1941* (Warszawa 2009) – przywołuję go, ponieważ zajmuje się także recenzjami jemu poświęconymi. Cytaty z *Odptywającego ogrodu* opatruję skrótami F. Liczby po skrócie oznaczają stronicę.

<sup>6</sup> P. Bourdieu, *Medytacje pascaliarskie*. Przeł. K. Wakał. Warszawa 2006, s. 102.

<sup>7</sup> R. Hilberg, *Sprawcy, ofiary, świadkowie. Zagłada Żydów 1933–1945*. Przeł. J. Giebułtowski. Warszawa 2007.

<sup>8</sup> Termin ten został oddany słowem „świadkowie”, nawiązującym do koncepcji J. Błońskiego, w której polską winę konceptualizuje się i definiuje jako postawę „obojętnych świadków”. Sens powstałej w taki sposób nazwy polskiej różni się znacznie od oryginalnej intencji Hilberga, potwierdzając jednocześnie polską większościową narrację o Zagładzie.

<sup>9</sup> Zob. E. Janicka, *Mord rytualny z aryjskiego paragrafu. O książce Jana Tomasza Grossa „Strach*

Żyd zajmował historycznie, kulturowo i społecznie pozycję niekorzystną i niebezpieczną zarówno w relacji do Niemców, jak i do Polaków z tzw. aryjskiej strony<sup>10</sup>. Z tym, co doprowadziło do Zagłady, wiąże się stwierdzenie Theodora W. Adorna na temat antysemityzmu w Europie:

Ci, którzy nigdy nie mogli niefrasobliwie korzystać z praw obywatelskich, mających im przyznawać cechę człowieczeństwa, noszą dziś znowu ryczałtem miano Żyda<sup>11</sup>.

Dopiero z braku społecznego uznania człowieczeństwa prześladowanych i związanych z nim praw, a więc z wykluczenia utrwalonego w kulturze, wyrasta umykająca wypowiedzeniu (tu rzeczywiście) doświadczenie absolutnej samotności i egzystencjalnej rozpaczki ofiar. Podobnie rozpoznanie ich statusu jako nie-ludzi, i to zarówno w praktykach nazistów, jak i polskiej większości, pozwala wyodrębnić oraz nazwać mechanizmy umożliwiające eksterminację.

### Nie-miejsce<sup>12</sup> wykluczonego

Bohaterowie Fink są członkami żydowskiej mniejszości zdanej na łaskę polskiego otoczenia<sup>13</sup>. To przede wszystkim od niego zależy ich los. Niemcy stanowią nie dające się pominąć, groźne tło, ale w świecie przedstawionym pojawiają się rzadko. W opowiadaniach z tomu *Skrawek czasu* widzimy świat z pozycji dyskryminowanych, którym odmówiono praw przysługujących członkom społeczeństwa<sup>14</sup>. Osób symbolicznie – i w praktyce – sytuowanych przez otoczenie poza kategorią ludzkości.

Fink przywołuje przede wszystkim poczucie izolacji i opuszczenia. Pisz o nich w większości opowiadań z tego zbioru, co ma zasadnicze znaczenie, jeśli wziąć pod uwagę, iż jej dzieło ma charakter świadectwa. Autorka „często podkreśla, że wszystkie jej opowiadania są rekonstrukcjami prawdziwych wydarzeń, których

*Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*. „Kultura i Społeczeństwo” 2008, nr 2.

<sup>10</sup> Historyczne tło wydarzeń przedstawiają np.: *Historia antysemityzmu*. T. 3: 1945–1993. Red. L. Poliakov. Przeł. A. Rasińska-Bóbr, O. Hedemann. Kraków 2010. – A. Cała, *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*. Warszawa 2012. – B. Keff, *Antysemityzm. Niezamknięta historia*. Warszawa 2013.

<sup>11</sup> Th. W. Adorno, *Żywoty antysemityzmu*. W: M. Horkheimer, Th. W. Adorno, *Dialektyka oświecenia. Fragmenty filozoficzne*. Przeł. M. Łukasiewicz. Przekład przejrzał i posłowiem opatrzył M. J. Siemek. Warszawa 2010, s. 176. Podkreśl. A. C. P.

<sup>12</sup> Terminowi „nie-miejsce” nadają własne znaczenie, niezależne od jego przyjętych użyc, np. M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*. Przeł. R. Chymkowski. Przedm. W. J. Burszta. Warszawa 2010.

<sup>13</sup> W tekstach Fink otoczenie ofiar Zagłady stanowi zarówno środowisko polskie, jak i ukraińskie, mechanizmy przemocy wpisanej w kulturę są jednak podobne.

<sup>14</sup> Okoliczność ta całkowicie zniknęła z recepcji opowiadań Fink w Polsce. Zob. Głowacka (*op. cit.*, s. 116): „Narratorzy opowiadań Fink to przede wszystkim pilni słuchacze. Zanim dokonają rekonstrukcji życia i śmierci tamtych ludzi, wsłuchują się w głos Innego, wsłuchują się cierpliwie w ledwie słyszalne echa, które docierają do nich z tamtego brzegu”. Jak zaznacza ta sama autorka, w przypadku Fink „narratorka jej opowiadań, jej *alter ego*, odgrywa, paradoksalnie, podwójną rolę jednej z ofiar oraz świadka, który ocalał, by dawać świadectwo” (*ibidem*, s. 107). Z drugiej wypowiedzi wynikałoby więc, że narratorzy w utworach Fink nie tyle wsłuchują się w głos „Innego”, ile mówią z miejsca „Innego”.

była naocznym świadkiem lub o których dowiedziała się z innych wiarygodnych źródeł<sup>15</sup>.

Motyw bezbrzeżnej samotności ginących i ukrywających się Żydów powraca wielokrotnie<sup>16</sup>. Bohater *Czarnej bestii*, który po tzw. aryjskiej stronie czeka na koniec wojny, wyznaje:

zrozumiałem, że żal, jaki mnie ogarnął, gdy ruszyłem w drogę, żal z powodu braku kija, którym mógłbym się podeprzeć, był żalonym lamentem opuszczonego przez wszystkich. [F 168]

Inny – z opowiadania *Świnia* – mówi:

Każdy dzień i każda noc tych tygodni [które spędził w kryjówece] starczyłaby do zapelnienia kart książki, gdyby pióro zdołało udźwignąć zawarty w nich ciężar rozpacz i bezsilnej samotności. [F 120]

Samotność wynika z poczucia, że dla żywych czy umarłych Żydów nie ma miejsca ani w polskiej społeczności, ani w jej pamięci. Otoczenie na wiele sposobów przekazuje ginącym komunikat tego rodzaju. Dla Polaków-Aryjczyków ukrywający się są już tylko „żywymi trupami” z mniej lub bardziej odroczonym wyrokiem. Żydzi jako jednostki zagrożone śmiercią i jako grupa przeznaczona na zagładę znajdują się w nie-miejscu, w obszarze, na którego zniknięcie oczekuje reszta współobywateli, wcale nie robiąc z tego tajemnicy.

Proza z tomu *Skrawek czasu* mówi o rozpacz, wyobcowaniu i poczuciu pustki osób, które znalazły się w tej sytuacji. Opowiadanie *Zabawa w klucz*, ukazujące, jak żydowska rodzina przygotowuje fortel na wypadek najścia nazistów lub szmalcowników, kończy się zdaniem:

dziecko [...] rzuciło się ku ojcu, który stał tuż obok [...], ale który był także od dawna umarły dla tych wszystkich, którzy n a p r a w d ę zadzwonią [do drzwi]. [F 60]

Podobnych słów używa służąca w utworze *Za żywoplotem*, gdy opowiada swojej pani o Żydach kopiących dla siebie groby: „byli zawczasu jak umarli...” (F 92).

Fink wydobywa wzór dominującej kultury, zgodnie z którym Ży d a u z n a j e się niejako z góry za skazanego na nie-istnienie. Joanna Tokarska-Bakir wyjaśnia, że w tradycyjnym porządku mitycznym Żydzi zajmują miejsce niebezpieczne. Ich byt jest tylko czasowy i na mocy odwiecznych wyroków skazani są oni na unicestwienie<sup>17</sup>. Wśród nieżydowskiej większości polskiego społeczeństwa odczucie to było zapewne podzielane. Dodawał się do niego XIX-wieczny i już XX-wieczny antysemityzm, osławiający z ideą zniknięcia Żydów z polskiego pejzażu<sup>18</sup>. W tym kontekście zrozumiałe stają się gniewne słowa żydowskiej dziewczyny z cy-

<sup>15</sup> Głowacka, *op. cit.*, s. 107. Zob. R. Górczynski, rec.: I. Fink, *A Scarp of Time*. „The Polish Review” 1984, nr 4, s. 465: „W wywiadzie autorka podkreśla autobiograficzną naturę swojego dzieła. *Skrawek czasu* jest zbiorem opowiadań opartym prawie wyłącznie na jej własnym doświadczeniu i doświadczeniu jej bliskich i przyjaciół. Nie ma w nich fikcyjnych zdarzeń i postaci” (przeł. T. P. Górski). Recenzenci często wydobywają ten aspekt.

<sup>16</sup> Autorka zapewniała: „piszę o doświadczeniach toczących się nie tylko w krajobrazie geograficznym, lecz również duchowo-językowym” (*Ocalić pamięć*. Z I. Fink rozmawia P. Sze w c. „Nowe Książki” 2003, nr 5).

<sup>17</sup> J. Tokarska-Bakir, *Żydzi u Kolberga*, „Res Publica Nowa” 1999, nr 7/8, s. 38.

<sup>18</sup> Zob. M. Janion, *Spór o antysemityzm. Sprzeczności, wątpliwości i pytania*. W: *Do Europy – tak, ale z naszymi umarłymi*. Warszawa 2000, s. 158–159.

townego wcześniej utworu, która przyłapana w trakcie stosunku seksualnego, odpiera wymówki gospodyni: „Nam nic nie wolno, nawet kochać się nie wolno, nawet się sobą cieszyć. Nam wolno tylko umierać” (F 96)<sup>19</sup>. Postaci Fink, ich losy i wypowiedzi świadczą o miejscu, w które polska kultura – i Holocaust, traktowany jako konsekwencja antysemityzmu – zepchnęły żydowską społeczność<sup>20</sup>.

Być może, najbardziej zdumiewające i jednocześnie symptomatyczne są reakcje osób o najlepszych intencjach. Także oni – świadomie lub nie – osadzają ocalałych<sup>21</sup> Żydów w roli tych, których prześladowanie i śmierć zostały tylko czasowo odroczone. Postawy takie odzwierciedlają stanowisko ogółu – zdecydowanej i decydującej większości<sup>22</sup> – a jego postępowanie i jego obraz świata dyktuje warunki życia w społeczności. Reakcje takie świadczą przy tym, że nie ma wyjścia z nie-miejsca zakreślonego przez dominującą kulturę. Michael, amerykański żołnierz z opowiadania *Noc kapitulacji*, prosi przyjaciółkę, żeby zapomniała o swoim żydostwie i nie mówiła o nim, chociaż wie on, jak trudne i bolesne było dla niej ukrywanie tożsamości przez trzy lata wojny. W *Schronie* polska rodzina postanawia wybudować w nowym domu kryjówkę dla żydowskiego małżeństwa, które przechowywała u siebie przez czas okupacji:

Gospodarz odsuwa szafę, patrzę – biała, pusta ściana. Lecz kiedy schylił się i sięgnął do podłogi – chwycił Olka za rękę. Niczego jeszcze nie widziałam, ale ten ruch był mi znany.

Podniósł czerwono pastowaną deskę i kazał nam zajrzeć:

– Ot, teraz, gdyby co, nie będziecie się gnieździć jak kury, schron jak malowanie, z komfortem!

Nachyliłam się i zobaczyłam schody prowadzące w głąb ciemnej, bez okien, bez drzwi, małej izby. Stały tam dwa łóżka, dwa krzesła i stół.

[...]

– Jak to przyjąć? – pytał mężczyzna – ten wyrok schronu, wyrok śmierci znów na nas wydany? I przez kogo? Przez dobrych, życzliwych nam ludzi... To właśnie mnie przeraża... Z dobroci serca schronu szykować! Pani wie, co to oznacza? Tam, w chacie, jakbym się nad własnym grobem pochylał... Straszne... [F 235]<sup>23</sup>

Kryjówka – a wraz z nią groźba unicestwienia – okazuje się dla gospodarzy naturalnym losem Żydów, czymś tak oczywistym, że niekwestionowanym. W tym sensie opowiadanie *Schron* należy czytać jako metaforę relacji polsko-żydowskich<sup>24</sup>.

<sup>19</sup> Narratorka – starsza pani domu – przyłapuje w swoim ogrodzie *in flagranti* młodzietką parę żydowskich kochanków, którym wyrzuca „nieskromne” zachowanie się „w tym wieku”.

<sup>20</sup> T. Żukowski (*Savoir vivre. Ironiczne strategie w „Spowiedzi” Calka Perechodnika*, „Teksty Drugie” 2010, nr 6, s. 46) przywołuje to samo doświadczenie, mówiąc o motywie „żywych trupów” w *Spowiedzi*. Zob. K e f f, *op. cit.*, rozdz. *Polska – antysemityzm w czasie Zagłady i po niej. XX i XXI wiek*.

<sup>21</sup> Określenia „ocalali” używam za E. Koźmińską-Frejłak (*Kondycja ocalałych. Adaptacja do rzeczywistości powojennej 1944–1949*. W zb.: *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*. Red. nauk. F. Tych, M. Adamczyk-Garbowska. Lublin 2011, s. 125, przypis 10): „Świadomie posługuję się terminem »ocalali z Zagłady« nie zaś »ocaleni«. Podczas gdy termin pierwszy stwierdza jedynie fakt uratowania, określenie drugie zakłada, że ci, którzy przeżyli, komuś albo czemuś za wdzięczają ratunek. Tymczasem o losie skazanych na Zagładę decydował najczęściej splot różnych przypadków”.

<sup>22</sup> Zob. J a n i c k a, *op. cit.*, s. 238.

<sup>23</sup> Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że ów dom ze schronem wybudowano za pieniądze od owych uratowanych Żydów.

<sup>24</sup> Trafna uwaga M. Hopfinger w dyskusji z 12 VI 2013 w ramach seminarium *Wobec Zagłady*.

### Obojętni świadkowie?

Ze społecznego usytuowania Żyda, umieszczanego w legitymizowanym przez grupę nie-miejsca, w znacznej mierze wynika częsta odmowa współuczucia wobec ofiar eksterminacji. Tworzy ona kontinuum przemocy, w której uczestniczy wielu spośród „obojętnych świadków” z prozy Fink. Opowiadanie *Wiosenny poranek* jest szczególnie ciekawym przykładem tego rodzaju zachowania. W pierwszych akapitach pojawia się postać świadka wydarzeń, nie-Żyda:

Już w nocy spadł ulewny deszcz i kiedy nad ranem pierwsze auta przejechały most, rzeka Gniezna wezbrała brudną falą koloru piwa. Tak przynajmniej określili tę barwę człowiek, który wraz z żoną i dzieckiem szedł przez ów most [...] po raz ostatni w swym życiu.

Były pisarz byłego starostwa słyszał te słowa na własne uszy, stał bowiem tuż przy moście i przypatrywał się niedzielnemu pochodowi z uwagą, troską i ciekawością. Jako posiadacz prababki aryjskiej mógł stać spokojnie i spokojnie patrzeć. Dzięki niemu oraz jemu podobnym przechowały się po dziś dzień strzępki zdań, echa płaczu ostatecznego, cienie westchnień, jakże częstych w owych czasach Trauermarschów. [F 140; podkreśl. A. C. P.]

Z tych zdań można wysnuć wniosek, że świadek z tzw. aryjskiej strony jest rzeczywiście zdolny opowiedzieć w przyszłości o tym, co widział. Narrator zaznacza jednak jego stosunek do wydarzeń. Wydobywa przede wszystkim, że „były pisarz byłego starostwa” spoglądał z „uwagą, troską i ciekawością”, ponieważ mógł „stać spokojnie i spokojnie patrzeć”. Spokój i ciekawość wobec rzezi niedawnych sąsiadów demaskują sens „obojętności”, która nie jest niczym innym jak oznaką zgody na to, że Żydzi przechodzą z wyznaczonego im przez większość nie-miejsca w rzeczywiste nieistnienie. „Obojętność” tego rodzaju okazuje się symptomatyczna dla polskiej społeczności czasu Zagłady.

Wkrótce przekonujemy się, jak ów świadek dzieli się swoim świadectwem:

– I oto co... – mówił były pisarz byłego starostwa, siedząc z przyjaciółmi w restauracji dworcowej (było już po wszystkim) – i oto człowiek, panie, w obliczu śmierci, a piwo mu na myśli. Zatkalo mnie. A przy tym, gdzie tam! Specjalnie patrzyłem. Woda jak woda, tyle że brudniejsza, no i fala bryzgała...

– Może pragnienie miał facet i dlatego... – wytłumaczył ten fakt właściciel knajpy i nalał cztery duże, porosłe pianą kufle. [F 104–105]<sup>25</sup>

Słowa Żyda – idącego na rozstrzelanie – budzą ciekawość Polaka, który celowo zatrzymuje się, żeby zrozumieć tę reakcję. „Troska”, z jaką „były pisarz byłego starostwa” obserwuje skazanych, nie ma nic wspólnego z empatią ani z poczuciem więzi. Patrzący sprawdza raczej, w jakim stopniu jego wyobrażenia o zachowaniu się w obliczu śmierci pasują do Żydów. Oburzenie podszyte jest poczuciem wyższości wobec tych, którzy, na dobrą sprawę, nie umieją stanąć na wysokości zadania. Wspomnienie rzezi nie maści w niczym atmosfery spotkania przy kuflu piwa, nie powstrzymuje nikogo od uszczypliwych uwag, nie zmienia stosunku patrzącego do wydarzenia ani do ludzi, których oglądał.

W stronę demitologizacji kategorii opisu. Kategoria „obojętni świadkowie”, które odbyło się w IBL PAN.

<sup>25</sup> Pierwsze podkreślenie Fink, drugie A. C. P.



Zdanie wypowiedziane przez idącego na śmierć pozostaje niepojętą zagadką aż do chwili, kiedy – kilka stron dalej – narrator zacznie mówić z perspektywy ofiary. W opowiadaniu tym bowiem to samo zdarzenie: przemarsz i rozstrzelanie Żydów z miasteczka, ukazane jest z dwóch przeciwstawnych stanowisk: „obojętności” polskiego świadka i udręki jednej z żydowskich ofiar. „Teraz był biały i szary, a ta błądź i szarość to był głód i nędza. I pewnie strach także” (F 106) – czytamy. W drugim przypadku narracja wychodzi od emocji oraz myśli ojca rodziny. Tekst opisuje ostatnie godziny bohatera, który – w rozpacz – aż do ostatniej chwili próbuje uratować 5-letnią córkę: „Nie wiedział jeszcze, co zrobi, ale już wiedział, że musi znaleźć jakąś szparę, przez którą wepchnie swe dziecko z powrotem do świata żywych” (F 110). Tekst pokazuje od wewnątrz przerażenie i wyobcowanie osaczonych ofiar, świadomych pewnej i natychmiastowej zagłady.

Obecność Polaka patrzącego na zdarzenie w niczym nie zmienia ich samotności. Nie otwiera najmniejszej nawet szczeliny, pozwalającej myśleć o ocaleniu dziecka. W grę wchodzi niewątpliwie różnorodność okoliczności, przede wszystkim groźba interwencji okupanta, ale Fink buduje swoją narrację na kontraście między przeżyciami ginących a reakcją polskich świadków. Rzecz w tym, że bez względu na obecność bądź nieobecność nazistów sam sposób rozumowania „byłego pisarza” i jego kompanów nie pozostawia żadnego miejsca na myśl o solidarności z ginącymi.

Strach i beznadziejna walka o uratowanie córki wchodzi w aż nadto wyraźną opozycję z odprężeniem nieżydowskich świadków z początku opowiadania. Sens swobodnej atmosfery, w której toczy się rozmowa o rzezi, sprowadza się do milczącej zgody, że nie dzieje się nic takiego, co mogłoby budzić jakikolwiek sprzeciw. Kontrapunkt dopełnia się, kiedy kelner pozwala sobie na żarty z niewytłumaczalnego – dla grona Polaków – skojarzenia rzeki z piwem. Kolista struktura opowiadania zostaje domknięta relacją z drugiej strony, kiedy głos narratora objaśnia sytuację:

Mysłał [Aron] nagle bystro, szybko. Zobaczył i zdziwił się, że drzewa pozieleniały przez noc i że rzeka wezbrała – płynęła głośno, burzliwie, warcząc falami – jedyny odruch buntu ze strony pogodnej, wiosennej natury. – Woda ma kolor piwa – powiedział na głos, nie wiadomo do kogo. Zabierał ze sobą barwy, zapachy straconego na zawsze świata. [F 111; podkreśl. A. C. P.]

Śmierć widziana z perspektywy ofiar okazuje się podwójnie bolesna w kontekście spojrzeń nieżydowskich świadków, potwierdzających porządek, w którym Żydzi się nie mieszczą. Niezrozumienie, a właściwie odmowa rozumienia ginących czy wręcz rezygnacja z jakiegokolwiek próby zbliżenia się do ich doświadczenia, wynika ze wzorów kultury, zawczasu wskazujących dyskryminowanym – jako przeznaczonym na zagładę – ich miejsce wśród większości, oswajającej się z myślą o eksterminacji i kształtującej swój stosunek do jej potencjalnych ofiar.

W *Skrawku czasu* jednym z niewielu zachowań przypominających współczucie jest milcząca szacunek dla bólu w *Janie Krzysztofie*. Aufseherka<sup>26</sup>, młoda dziewczyna z miasteczka, zatrudniona do pilnowania żydowskich robotnic:

<sup>26</sup> Od niemieckiego „Ausseher” ‘strażnik’. Fink przywołuje tu charakterystyczne dla czasu wojny spolszczenie niemieckiego słowa.



tego dnia, kiedy w mieście była akcja, nie spytała nawet, czemu nie pracujemy, czemu łopaty i kilofy leżą pod drzewem, nie patrzyła na nas, siadła na skraju polany, odwrócona do nas plecami [...]. [F 62; podkreśl. A. C. P.]

Czymś zbliżonym do empatii wydaje się stworzenie przestrzeni dla intymności ofiar, poniechanie obserwacji ich cierpienia. Być może, wynika ono właśnie ze świadomości, jaki jest sens społeczny tego rodzaju spojrzeń. Ból dyskryminowanych, wystawiony na widok większości, okazuje się w dwójnasób raniący i poniżający. Przyglądania się nieszczęściu – tak jak opisała je Fink w *Wiosennym poranku* – nie można uznać za postawę neutralną, ale za akt przemocy<sup>27</sup>.

### Bezinteresowna przemoc

W opowiadaniach Fink znalazło się wiele przykładów wrogich zachowań wobec prześladowanych, które tworzą kontinuum z tym, co wcześniej starałam się przedstawić jako „obojętność” świadków. Mamy w istocie do czynienia z wariantami tej samej postawy. Bardziej niż o braku empatii Fink mówi o bardzo dalekiej od tego, co zwykło się określać mianem „zbrodni bierności”<sup>28</sup>, bezinteresownej przemocy nieżydowskiej części społeczeństwa. Dobrze to pokazuje raniąca odpowiedź mężczyzny, z którym w *Zamkniętym kręgu* Józef musi negocjować ucieczkę z miasta:

Mężczyzna, któremu Józef płacił za przejazd [...], obrzucił go baczным spojrzeniem i spytał, czy on aby nie syn tego brodatego, co to miał sklep koło fary, a gdy Józef potwierdził i sam z kolei zapytał, czy u rodziców wszystko w porządku, ten odparł, że owszem, j e s z c z e żyją. [F 39]

To samo można powiedzieć o jego towarzyszach podróży, grupie pijaczków, którzy jadą z Józefem wozem i zabawiają się żartami o torturach i masowych zabójstwach Żydów, znajdując wyraźną przyjemność w tym, że robią to w obecności dwojga spośród nich. Wyraźnie chcą pomnożyć ich strach i ból:

Mężczyźni, zakończywszy grę w karty, zabawiali się rozmową na aktualny temat, a czynili to w sposób tak donośny i dosadny, że Józefowi z trudem udało się odgrodzić od podnieconych głosów i rechotliwego śmiechu. [...] Dość powiedzieć, że w miarę przedłużania się relacji na aktualny temat, twarz dziewczyny wspartej o szoferkę traciła barwę – odcień po odcieniu – aż w pewnej chwili stała się przezroczysta, oblicze Józefa natomiast pozostało niewzruszone, pogodne i spokojne. Co więcej, w miarę jak rosła powieść – okrutna i bestialska w szczegółach – na przekór niej zakiełkowało ziarenko euforii. [F 44–45]

Kiedy w odpowiedzi Józef pogwizduje, a więc zachowuje się tak, jakby prowokacje nie przynosiły spodziewanego efektu, mężczyźni mówią: „*Gwyzdaj, gwyzdaj*,

<sup>27</sup> Zob. A. Calderón Puerta, *Ciało (nie)widzialne. Spektakl wykluczenia w „Przy torze kolejowym” Zofii Nałkowskiej*. „Teksty Drugie” 2010, nr 6.

<sup>28</sup> Krytyka utrzymuje tradycyjny w Polsce podział na biernych „obojętnych świadków” i działających katów. Zob. M. Mizuro, *Zbrodnia w rajcu*. „Odra” 2003, nr 9, s. 94: „w swoich opowiadaniach Ida Fink [...] przedstawia część zdarzeń w kilku ujęciach, np. z punktu widzenia b i e r n e g o ś w i a d k a czy oprawcy. [...] [Co pozwala] na uzupełnienie wszystkich okoliczności i rozwianie wątpliwości o »winie« ofiary, z b r o d n i b i e r n o ś c i czy – już bez cudzysłowu – stopniu zwyrodnienia kata” (podkreśl. A. C. P.).

ne dowho budesz gwyzdaty...” (F 46). Fink przedstawia otoczenie, któremu satysfakcję sprawia atakowanie i tak już bezbronnych ofiar<sup>29</sup>. Innym przykładem bezinteresownego okrucieństwa jest poniżający komentarz szantażysty w zakończeniu opowiadania *Aryjskie papiery*. Po zapłaceniu okupu i wymuszonym stosunku seksualnym bohaterka:

Schowała dokumenty do torebki, mężczyzna otworzył drzwi, poklepał ją po ramieniu. Ten drugi, który siedział na schodach, odwrócił się i przyjrzał ciekawie.

– A co to za dziewczyna? – spytał, wchodząc do pokoju.

– A, taka kurwa.

– Myślałem, że dziewica – zdziwił się. – Błada, popłakana, chwiejna...

– Albo to dziewice nie mogą być kurwami?

– Filozof z ciebie – rzekł tamten i obaj się roześmieli. [F 73–74]<sup>30</sup>

Jesteśmy świadkami szczególnego rodzaju przemocy – tej dotyczącej płci: gwałciiciel podwójnie poniża ofiarę, po pierwsze, zmuszając ją do uległości; po drugie – obrażając publicznie i żartując z niej w jej obecności, tak jakby jej istnienie nie miało najmniejszego znaczenia<sup>31</sup>.

Atmosfera niepokoju i strachu, która panuje w prozie Fink, narasta z każdym opowiadaniem. Efekt budowany jest przez powtarzalność pewnego modelu reakcji. Zepchnięcie ginących w nie-miejsce społeczne, wynikający z tego sposób patrzenia na masową eksterminację sąsiadów, wreszcie akty niczym nie umotywowanej przemocy i okrucieństwa wobec ofiar nie stanowią przypadków wyjątkowych i odosobnionych. Mamy raczej do czynienia z wariantami tego samego wzoru z a c h o w a ń. Jego źródeł można zapewne szukać w psychologicznym mechanizmie wyładowywania nagromadzonej agresji na członkach grupy, która znalazła się na najsłabszej pozycji i została odesłana do przestrzeni, gdzie nie obowiązują przyjęte społecznie normy<sup>32</sup>. A jednak reakcje, o jakich mowa, nie dają się wyjaśnić w kategoriach czysto psychologicznych<sup>33</sup>, wskazują także na to, co społeczne. W opowiadaniach Fink przemoc wobec dyskryminowanej mniejszości staje się widoczna w języku i praktykach ujawniających kod kulturowy. Zachowania

<sup>29</sup> W tym konkretnym przypadku chodzi o ukraińskie otoczenie.

<sup>30</sup> Zob. też A. Calderón Puerta, *Motywy gwałtu w opowiadaniu „Aryjskie papiery” Idy Fink oraz w dramacie „Nasza klasa” Tadeusza Słobodzianka*. „Teksty Drugie” 2015, nr 2.

<sup>31</sup> Mamy tu do czynienia z patriarchalnymi stereotypami sytuującymi kobietę w rolach „dziewicy” lub „kurwy” w zależności od mniejszej lub większej „czystości seksualnej”. Za pośrednictwem tych samych uwewnętrznionych kategorii często kobiety postrzegały same siebie, co w ogromnym stopniu warunkowało ich ciała i zachowania seksualne. W patriarchalnej normie szukały potwierdzenia własnej wartości albo widziały „obiektywne” przyczyny utraty godności. Ocalałe z Holocaustu ofiary przemocy seksualnej zmagaly się z wynikającymi stąd wstydem i bólem. Kobieta, która musiała płacić dostępnością seksualną za możliwość przeżycia, czuła się z tego powodu winna, co sprawiało, że jej doświadczenie pozostawało w przeważającej większości przypadków przemilczane, a związana z nim trauma nie miała szans na przepracowanie.

<sup>32</sup> Zjawisko to staje się możliwe i zarazem jest wzmocnione przez mechanizm nie-miejsca i efekt „kozła ofiarnego”.

<sup>33</sup> Przy interpretacji świadectw Zagłady polska krytyka odwołuje się zwykle do wyjaśnień psychologicznych w sposób, który usuwa z pola widzenia mechanizmy społeczne. Np. Mizuro (*loc. cit.*): „jaki ciężar psychiczny dźwiga na sobie każdy z ocalonych [...]”.

większości są zarazem symptomem i efektem dominacji<sup>34</sup>, reprodukują się i wzmacniają się niemal w każdym spotkaniu obu grup.

### Strach przed donosem

W tak zarysowanej rzeczywistości społecznej zrozumiacie stają się słowa żydowskiego uciekiniera, bohatera opowiadania *Czarna bestia*: „Droga przez wielki szmat łąki była początkiem mej samotności w otaczającym wrogim świecie [...]” (F 168). Przystaje dziwić, że człowiek ten uznaje, iż pies lub laska, którą się podpira, to lepsi towarzysze niż napotkani ludzie. Każda chwila kontaktu z miejscowymi oznaczała dla Żyda niebezpieczeństwo bycia rozpoznanym i denuncjacji:

Dzieciaki wołały: – Ale duży pies! – albo: – O Jezu! Jaki czarny! – To „czarny” mogłoby odnosić się i do mnie, mogło być i inne, zabójcze słowo sprowokować. Mogło być! [F 171]

W warunkach okupacji publiczne wypowiedzenie słowa „Żyd” równało się *de facto* wyrokowi śmierci dla zdemaskowanego zbiega. Uruchamiało mechanizmy społeczne związane z umieszczeniem go w skazanym na unicestwienie nie-miejscu. Obecność psa, do którego odnosi się tytuł opowiadania, psychicznie pomaga bohaterowi w pokonaniu przestrzeni niecałych 15 kilometrów – przestrzeni przedstawionej jako śmiertelnie niebezpieczna – oddzielającej dwa domy, gdzie może się on ukrywać.

Atmosfera opresji w tekstach Fink wynika w dużej mierze z nieustającego strachu przed donosem, którego doświadczają zarówno ofiary Zagłady, jak i ci, którzy odważyli się udzielić im pomocy. Ów strach bohaterów dotyczy nie tyle żołnierzy niemieckich (w wielu przedstawionych sytuacjach są oni po prostu nieobecni), ile przede wszystkim bezpośredniego otoczenia społecznego, polskich sąsiadów. W przywołanym opowiadaniu, kiedy wuj Matyldy przyjął pod swój dach uciekiniera, natychmiast „zaryglował drzwi, zawiesił okno kocem” (F 164). Stary radzi odchodzącemu Żydowi: „Niech Pan idzie szybko, tak żeby Siniawkę we mgle przejść...” (F 166). Mgła ukryje prześladowanego przed spojrzeciami, kiedy będzie przechodził przez sąsiednią wieś.

Uciekinierów postrzega się przez charakterystyczne – w przekonaniu dominujących – cechy fizyczne. Ich ciała są dla otaczającej zbiorowości znakami skazującymi na wykluczenie i określającymi pozycję społeczną. Dlatego bycie widzianym jest tożsame z zagrożeniem, często z ryzykiem śmierci. Motyw spojrzenia, które odkrywa tożsamość ofiary, jej przynależność do grupy skazanej na eksterminację, w twórczości Fink wielokrotnie się powtarza. Ofiara jest narażona na bycie widzianą i dostrzeżoną. Dlatego w opowiadaniu *Kriminalrat von Cholevinsky* towarzysze z celi są pewni, że bohater został zatrzymany w wyniku donosu kogoś z najbliższego otoczenia:

– Kto cię sypnął?

Zdziwił się pytaniem, nie myślał o tym do tej chwili, a i teraz, gdy przebiegł w myślach spojrzenia ostatnich dni, nie znalazł odpowiedzi. [F 150; podkreśl. A. C. P]

<sup>34</sup> Podobne zjawiska – dotyczące traktowania różnych mniejszości, takich jak kobiety, dzieci, chłopcy itp. – opisuje Keff (*op. cit.*, s. 95–96).

Mógł to być ktokolwiek. Kiedy wieśniaczka karmi wygłodniałą parę Żydów, bohaterów opowiadania *Schron*, upomina: „A tera prędko z chaty, jeszcze kto z obaczy...” (F 231; podkreśl. A. C. P.). Komentarz wskazuje na strach przed każdym, kto mógłby spostrzec obecność żydowskiego małżeństwa w zagrodzie kobiety, pośrednio dając wyobrażenie o stosunku otoczenia do Żydów oraz skali i naturze zagrożenia.

Wszystkie te przykłady świadczą, w jakim stopniu pomoc udzielona ofiarom Zagłady mogła prowokować reakcje odrzucenia czy wręcz wrogości ze strony nieżydowskiej społeczności. Żydówka z opowiadania *Drugi brzeg*, która opuszcza dom, gdzie udzielono jej schronienia, wyznaje: „Chętnie byłabym została tam w sadzie, nie widziałam dawno drzew, trawy, ale nie wolno mi było tego uczynić ze względu na gospodarzy...” (F 117). W *Dziesiątym mężczyźnie* jeden z ocalałych wyjaśnia: „Na pytania odpowiadał cierpliwie, z uśmiechem, że wyskoczył z transportu do Bełzca i ukrywał się na wsi. U kogo się ukrywał i w jakiej wsi, powiedzieć nie chciał” (F 329). Oba przykłady dowodzą, że dla prześladowanych ujawnienie informacji o opiekunach oznaczało narażanie ich na niebezpieczeństwo. Różnica między przywołanymi sytuacjami polega jedynie na tym, że w drugim przypadku opowiadane zdarzenia rozgrywają się już po wojnie, kiedy przemocy wobec Żydów nie można tłumaczyć obecnością nazistów.

Pozycje patrzącego i widzianego nie są zatem neutralne, ale silnie określone przez miejsce zajmowane przez każdego z bohaterów w okupacyjnych i powojennych strukturach społecznych oraz w wynikających z nich relacjach władzy. Widzenie i bycie widzianym niesie ze sobą poważne konsekwencje. Test z solidarności, polegający na powstrzymaniu się przed donosem, okazywał się często zbyt trudny. Jak zapewnia narrator opowiadania *Pies*, „był to egzamin, przy którym padło w owych czasach o wiele więcej ludzi niż zwierząt” (F 100)<sup>35</sup>.

### Tyle znaczysz, ile masz: pieniądze i seks

Bohater opowiadania *Świnia* rozpoczyna „wędrowkę po strychach, stodołach, piwnicach, ba! nawet rodzinnych grobowcach, opłacaną sownie brzęczącą monetą” (F 120). Wiele postaci z opowiadań Fink musi swym opiekunom wynagrodzić pomoc w przetrwaniu Holocaustu. W takiej właśnie sytuacji znalazło się małżeństwo z opowiadania *Schron*:

Jeszcze tej samej nocy Olek odbył długą rozmowę z gospodarzem. Pieniądze, które posiadaliśmy, starczyły na dwa, trzy miesiące wyżywienia dla dwojga osób. To nic nie było. Ale zobowiązaliśmy się – o ile przeżyjemy – pokryć koszty nowego domu. [F 232]

Inni bohaterowie płacą za dokumenty potwierdzające pochodzenie, jak dziewczyna i jej matka z opowiadania *Aryjskie papiery* lub rodzina z opowiadania *Odpuwający ogród*:

Głos ojca wezwał nas do gabinetu, do energicznej pani Kasińskiej, która, po uzgodnieniu zapłaty, obiecała wyrobić nam kenkarty, żebyśmy mogli się ratować, żeby nas nie zabili. [F 56]

<sup>35</sup> Czting (pies, o którym mówi tytuł utworu) płaci życiem za to, że nie chciał wydać swoich państwa, rodziny żydowskiej, ukrytej w starym chlewie.

Józef z *Zamkniętego kręgu* wydaje znaczną sumę na ucieczkę z miasta:

placił za podróż do Z. słoną cenę, wielokrotnie przewyższającą opłatę za normalny, kolejowy bilet. Ale nie o tym była mowa. Cena nie podlegała dyskusji, należało nie tylko zapłacić, ale wdzięcznym być jeszcze za możliwość nielegalnego przejazdu. Żydom nie wolno było opuszczać miasta bez przepustek. [F 38–39; podkreśl. A. C. P.]

Pomoc – taka jak udzielenie uciekinierom schronienia – z pewnością kosztowała. W wiejskiej społeczności, żyjącej w biedzie lub skrajnej nędzy, był to istotny problem. Także ryzyko ma swoją cenę, a od ludzi wystawiających się na realne zagrożenie nie można wymagać heroizmu ani bezinteresowności. W opowiadanych przez Fink historiach chodzi jednak o coś więcej. Na Żydach zarabia się przy każdej okazji i to ponad miarę. Otoczenie wykorzystuje sytuację, w której się znaleźli, żeby ich szantażować i okradać. Opłata za przejazd jest właściwie haraczem za zrezygnowanie z donosu. Ceną niedostrzeżenia „złego wyglądu”, ceną faktycznej „obojętności”, a nie rekompensatą za poniesione koszty czy ryzyko.

Chociaż ofiary bezwstydnie wykorzystywano, musiały one przy tym „okazywać wdzięczność” za otrzymaną „pomoc”. Obie kategorie – „wdzięczności” i „pomocy” – zasługują na uwagę i analizę. W prozie Fink Żyd ma być „wdzięczny” *de facto* za zaniechanie agresji wobec niego, a więc za zawieszenie społecznych praw, które starałam się opisać, mówiąc o nie-miejscu, w jakie zepchnięto prześladowanych. „Wdzięczność” jest uznaniem zasadności i istnienia owego porządku. Gdyby dyskryminowany ośmielił się myśleć, że otoczenie powinno poczuwać się do obowiązku niedonoszenia ze względu na więzi solidarności, nie miałby powodów do „wdzięczności”. Tym samym stawiałby dominujących w kłopotliwej sytuacji, sugerując, że zasady, którymi oni się kierują, nie mają podstaw, a oni sami postępują niemoralnie. Tymczasem szantażystom zależy, by nie postrzegać swoich działań jako szantażu, ale jako „wielkoduszność” względem tych, których słusznie spotyka taki a nie inny los. W ten sposób właśnie myśli i postępuje gwałciciel z *Aryjskich papierów* – seksualna dostępność ofiary to, w jego mniemaniu, spontaniczna i zrozumiała sama przez się rekompensata za rzekomą dobrą wolę i opiekę<sup>36</sup>. Podobny mechanizm działa także na poziomie społecznym. Większość chce widzieć swoją rezygnację z agresji jako „pomoc”, dzięki czemu nie musi konfrontować się ze świadomością, że to jej własne działania i postawa sprawiają, iż „pomoc” tego rodzaju staje się konieczna.

Tam, gdzie faktyczna pomoc rzeczywiście kosztuje i niesie ze sobą ryzyko, oczekiwanie zapłaty i wdzięczności niejednokrotnie przybiera u opiekunów formę opisanego przed chwilą mechanizmu, tworząc mieszaną trudną do zaakceptowania przez ratowanych. Tak dzieje się choćby w opowiadaniu *Schron*, kiedy chłopska rodzina reaguje na ciężką chorobę ukrywanego wcześniej Żyda poczuciem zawodu i krzywdy: „Chorowaliśmy potem długo i chyba bardzo ciężko, bo gospodarz, który odwiedził nas w szpitalu, patrząc na Olka, rzekł: – Przepadła moja chata...” (F 233)<sup>37</sup>. Nowy dom miał być rekompensatą za pomoc w trakcie wojny.

<sup>36</sup> Na przemoc wobec Żydów nakłada się przemoc związana z patriachatem. W obu przypadkach grupa dominująca dokonuje samousprawiedliwienia wedle tego samego schematu.

<sup>37</sup> Brak empatii w reakcji polskiego rolnika z tego opowiadania jest tym bardziej zdumiewający, że

W tekstach Fink znajdziemy tylko nieliczne przypadki pomocy udzielanej bezinteresownie i bez nadziei na zarobek. W świecie społecznym przedstawionym w opowiadaniach z tomu *Skrawek czasu* życie Żyda nie ma wartości samo w sobie, może mieć ją jedynie jako przedmiot wymiany. Przekonanie takie jest głęboko zakorzenione w wielowiekowej tradycji europejskiego antysemityzmu. Wedle zwyczaju Żydzi musieli płacić jednorazowe wysokie okupy lub regularne podatki „usprawiedliwiające” ich obecność w społeczności, która „udzielała im schronienia”. Do tego dochodził mit, wedle którego Żyd obraca zawsze dużymi sumami pieniędzy<sup>38</sup>.

„Dokądże ja pójdę?” – pyta w pewnym momencie Żydówka z opowiadania *Drużgi brzeg*, jedyna ocalała z całej rodziny. – „Getto już nie istniało, miasto było *judenrein*. Nie było to zresztą moje miasto. Nie miałam tu znajomych, nikogo – ani człowieka. Byłam bez grosza i.. nie umiałam chodzić” (F 117; podkreśl. A. C. P.). Brak gotówki czy wartościowych przedmiotów połączone ze złym wyglądem w praktyce oznaczały pewny wyrok: „Dokąd?” – pyta zrozpaczona Anna w opowiadaniu *Rozmowa* – „Nie mamy dokąd iść, nie mamy nikogo. Z moją twarzą... bez pieniędzy...”<sup>39</sup> Anna jest zmuszona zaakceptować niewierność męża i jego związek z właścicielką domu, w którym się ukrywają. Nie mają innego wyjścia, to kwestia życia lub śmierci.

W podobnych przypadkach samo ciało ofiary zamienia się w monetę, którą można uregulować należność za „ratunek”. W opowiadaniu *Aryjskie papiery* dziewictwo jest częścią ceny, jaką młodziutka Żydówka ma zapłacić szantażyście „gotowemu jej pomóc”. Ofiara musi zgodzić się na seks, choć cały proceder nie staje się przez to ani trochę mniej gwałtem. Mężczyzna jest przy tym tak głęboko przekonany o swoich prawach, że nie ma oporów przed żądaniem wymuszonych stosunków także w przyszłości: „Napiszesz mi adres, przyjadę, wpadłaś mi w oko” (F 72). Jest to jedno z niewielu świadectw przemocy seksualnej wobec Żydówek, która aż do dziś pozostaje w dużej mierze tematem *tabu*<sup>40</sup>.

### Rany wykluczenia

Doświadczenie wojny, wykluczenia i prześladowań ma – oprócz wielu innych – dwie wyraźne konsekwencje psychologiczneznaczające ofiary Holocaustu: rozdarcie tożsamości oraz uwewnętrznienie stygmatu. Piętno odciska się zarówno na terażniejszości, a więc na życiu po Zagładzie, jak i na całej pamięci, także na wspomnieniach o czasach sprzed katastrofy.

Bohaterka opowiadania *Wesoła Zosia* utraciła wszelką wiedzę dotyczącą jej tożsamości sprzed wojny:

---

ratujący nawiązali serdeczną relację z ukrywanymi ludźmi; mimo to nie śmierć jednego z nich przejmuje ich najbardziej, ale utrata spodziewanej rekompensaty za pomoc.

<sup>38</sup> Przesady te są żywe do dzisiaj. Zob. C a ł a, *op. cit.*, zwłaszcza rozdz. 9: *Ruch i ideologia antysemicka w III Rzeczypospolitej*.

<sup>39</sup> Pierwsze podkreślenie Fink, drugie A. C. P.

<sup>40</sup> Zob. *Sexual Violence against Jewish Women during Holocaust*. Ed. S. M. Hedgepeth, R. G. Sidel. Waltham, Mass., 2010.



Nie wie, gdzie się urodziła, nie wie, kim byli jej rodzice. Wszystko zapomniała. Nie pamięta też, w jaki sposób znalazła się w lesie, ale pamięta, że chodziła po lesie długo, zanim schowała się w tej starej stodole. [...]

Mówi: – Ile to się inni nacierpieli... A mnie nikt nie bił, nie męczył... Niemca na oczy nie widziałam... Ale jest tak, jakby mnie zabili. Bo nie jestem ta sama. Imię, nazwisko, data urodzenia – nie moje. Doktor mówił: szok. Nie wiem, co było przedtem i jaka ja byłam. Więc jest tak, jakby mnie nie było.

[...]

– Widziała pani kiedyś człowieka, co go wojna zabiła, a on żyje? [F 244–245]

Wewnętrzna śmierć to po części utrata wspomnień i związanej z nimi tożsamości, poczucia zakorzenienia oraz historii rodzinnej. Bohaterka zostaje pozbawiona tego wszystkiego, nie zyskując nic w zamian. Ma wyłącznie to, co wdrukowała jej okupacja, lata spędzone w polskim otoczeniu, z niemieckim zagrożeniem w tle, ale jednocześnie z dala od nazistów. Poczucie śmierci za życia wypływa z doświadczeń i zestawu wyuczonych zachowań wynikających z piętna, ciągłego strachu oraz z niekończącego się ukrywania.

Dla ocalałych sens przeszłości sprowadza się do przekonania, że w niej tkwią powody wykluczenia i prześladowań. Anna-Klara, bohaterka opowiadania *Noc kapitulacji*, żyje w rozdwojeniu: z jednej strony, buduje oficjalną tożsamość, którą prezentuje grupie dominującej, co zapewnia jej poczucie bezpieczeństwa, a z drugiej – jest świadoma tej ukrytej, która w każdej chwili może wyjść na jaw, powodując zagrożenie lub wręcz prowokując katastrofę. Podwójność ta wywołuje nieustanne napięcie. Strach i konieczność mimikry nie pozostawiają miejsca na swobodne wyrażanie siebie i własnych uczuć. Dziewczyna wyznaje:

Nie wiesz, co to znaczyło powiedzieć: jestem Żydówką. Przez trzy lata słyszałam te słowa dzień i noc, ale nigdy, nawet wtedy, kiedy byłam sama, nie odważyłam się powiedzieć ich na głos. Przed trzema laty przysięgam: do końca wojny nikt ich ode mnie nie usłyszy...

Czy ty wiesz, co to znaczy żyć w lęku i kłamstwie, mówić nie swoim językiem, myśleć nie swoim mózgiem, patrzeć nie swoimi oczyma? [F 225]

Konflikt doświadczany jest tym silniej i dotkliwiej, im bardziej otoczenie przypomina, że wzory kultury, które z całym okrucieństwem dały o sobie znać w czasie okupacji, nie przestały obowiązywać<sup>41</sup>. Konflikt ten staje się problemem ocalałych w wolnym już – wydawałoby się – świecie. Kiedy amerykański żołnierz, Michael, prosi bohaterkę, żeby nie wspominała o swoim żydostwie, zamyka ją *de facto* w pułapce podwójnej tożsamości.

Młoda kobieta doświadcza silnego niepokoju, bo musi ciągle kłamać i ukrywać swoje prawdziwe „ja” przed bliskim człowiekiem. „Bardzo pragnęłam pozbyć się ciężaru owych dwóch słów” (F 223) – wyznaje, ale lata wojny nauczyły ją, że najlepszą strategią zapewniającą przeżycie jest ukrywanie tajemnicy swego pochodzenia. Inaczej bohaterka opowiadania *Śmierć Carycy*, o której narrator mówi: „Aż dziw, jak nieskażona była czasem, który trwał, jak obce jej były jego prawa i święte reguły. Zachowała ufność, a ufność polegała wówczas na braku wyobraźni” (F 146). Caryca płaci jednak za nadmiar ufności cenę życia.

Umożliwiająca przetrwanie mimikra wymaga niszczącego treningu. Ukrywająca się, którego zdradzają strach i niepewność, musi nieustannie odcinać się od

<sup>41</sup> Tak jak w opowiadaniach *Schron* lub *Dziesiąty mężczyzna*.

własnych uczuć. Wymuszona autoalienacja jest warunkiem ocalenia, ale jednocześnie sprawia, że ci, którzy przeżyli, mają poczucie wewnętrznej śmierci. Oddzielenie od emocji i systematyczny brak zaufania to strategie rozwijane przez wykluczonych dla ochrony w skrajnie wrogim środowisku. „Nie myśleć, nie słyszeć, nie wiedzieć [...]” – oto czego pragnie Józef w czasie drogi z miasta na wieś w opowiadaniu *Zamknięty krąg*:

Chodziło o chwilowe unicestwienie aktualnego tematu, chwilowe, to znaczy na przeciąg nieokreślonego bliżej czasu, który – należy przypuszczać – był czasem podróży. Nie myśleć, nie słyszeć, nie wiedzieć – o to chodziło. [F 45]

Żeby nie słyszeć brutalnych dowcipów, Józef najpierw głośno pogwizduje melodię, która paradoksalnie wydaje mu się wstrętą; potem bohater oddziela się od własnego strachu i gniewu przez gwałtowne, przesadne i absurdałne poszukiwanie jedności z naturą, w której przecież nic się nie zmieniło. W dziedzinie przyrody można jeszcze „przeskoczyć wzrokiem przydrożny rów, by znaleźć się w dawnym, przedwojennym świecie” (F 37). W obu przypadkach mamy do czynienia z mentalną ucieczką od sytuacji przemocy i od własnych reakcji na nią<sup>42</sup>. Obrona przed okrucieństwem wpisanym w wykluczenie zamienia się w jedną z najgłębszych ran psychicznych, będących jego konsekwencją<sup>43</sup>.

Rana ta reprodukuje się nieustannie, ponieważ ofiary uwewnętrzniają piętno i związane z nim strach. Zaczynają patrzeć same na siebie oczyma wrogów. Interyoryzacja perspektywy grupy dominującej nie pozwala uciec od ukrywanego poczucia zagrożenia i gorszości. Uniemożliwia także znalezienie azylu w oficjalnej tożsamości. Uwewnętrznione oko większości wydaje ocalałych na pastwę nie kończącego się lęku przed zdemaskowaniem. Zagrożenie czai się w samym jądrze tożsamości, w znakach zapisanych w ciele<sup>44</sup>.

„Czarne, drobno kręcone włosy, wypukłość oczu, tak wyraźnie widoczna teraz, gdy opinały je powieki – wykluczały pomyłkę” (F 39) – rozszyfrowuje towarzyszkę podróży Józef z *Zamkniętego kręgu*. W wielu przypadkach same ofiary posługują się kategoriami oprawców, sprawdzają „dobry” lub „zły wygląd”, tzn. występowanie cech fizycznych tradycyjnie kojarzonych ze stereotypem Żyda (czarnych, rudych bądź kręconych włosów, ciemnych, migdałowych oczu, wydatnego nosa itp.). Potwierdzają „świetny wygląd” najbliższych, jak Anna w *Rozmowie*.

<sup>42</sup> Podobnie jak w przypadku Żydówki, która czeka na śmierć w opowiadaniu *Przy torze kolejowym Z. Nałkowskiej*. Zob. Calderón Puerta, *Ciało (nie)widzialne*.

<sup>43</sup> Wspomniane mechanizmy psychologiczne – rozszczepienie tożsamości, uwewnętrznienie piętna oraz izolacja (alienacja od własnych emocji i świata) – to tylko kilka konsekwencji wynikających z traumy wykluczenia i z bolesnych decyzji życiowych ofiar. Inne to np. cena – wydobyta w tytule – którą płaci narrator-ojciec z opowiadania *Wariat*; ogląda on swoje córki odchodzące na śmierć, jednak sam decyduje się szukać ratunku. Kolejnym przykładem jest samobójstwo: nieudane – kobiety z *Drugiego brzegu*, i zapewne udane Ludka z utworu *Titina*.

<sup>44</sup> W *Odpywającym ogrodzie* jedna z sióstr mówi do drugiej: „Nie mruż tak oczu. Jak mrużysz oczy, zaraz poznać, że jesteś Żydówką” (F 55). To jeszcze dziewczynki, ale już świadome odróżniającego je piętna. Podobnie córka Arona i Meli z *Wiosennego poranka*, która z całą naturalnością pyta rodziców, czy ciężarówki, które słycać na drodze, przyjechały ich zabrać. Dzieci przedwcześnie rozumieją, jakie miejsce przeznaczyła Żydom dominująca społeczność i jej kultura.

Kobieta, która w opowiadaniu *Ślad* opisuje warunki życia w jednym z gett, tak widzi mechanizm przystosowania:

Jak oni tam wtedy wytrzymali? Takie to... takie... no, trudno powiedzieć... Ale wtedy nikt się nie dziwił.

– Zrobili z nami tak, że nikt się niczemu nie dziwił – mówi głośno, jak gdyby teraz dopiero zrozumiała. [F 214–215]

Uwewnętrznienie zasad narzuconych przez dominującą większość, a jednocześnie świadomość, iż realnie nie ma przestrzeni społecznej, gdzie można ukryć się przed wykluczeniem, sprawia, że społeczność żydowska ma poczucie nieodwracalności losu, a więc na nieludzkie traktowanie reaguje z pełną rezygnacją z godą.

Przyczynia się do niej również długa tradycja wykluczenia, także antysemityzmu w Polsce. Narratorka aluzyjnie nawiązuje do niej w *Skrawku czasu*:

inne mieliśmy miary czasu, my inni, zawsze inni, zawsze z piętnem inności, która jednych wbijała w puche, a drugich w pokore, my inni, którzy z racji swej inności byliśmy znów skazani, jak niegdyś już w historii, nie raz, nie dwa, byliśmy znów skazani w tym czasie mierzonym nie miesiącami, nie wschodem i zachodem słońca [...]. [F 10; podkreśl. A. C. P.]

Konsekwencje uwewnętrznienia piętna i rozszczępienia tożsamości bohaterów Fink streszczają się w słowach młodej dziewczyny z opowiadania *Noc kapitulacji*:

umiałam kłamać i grać, zmyślać na zawołanie i miałam szczęście, nikt mnie nie znalazł i potem już do końca wojny żyłam spokojnie, tylko nocą wciąż mi się śniło, że siedzę w szafie i boję się z tej szafy wyjść. [F 226; podkreśl. A. C. P.]

### Obcość języków: polskie niezrozumienie

– To w getcie nie byłeś? Nie dusiłeś się w bunkrze? Nie słyszałeś, jak strzelali bliskich? Spodni ci nie ściągali? Świ e ży jesteś, bo my, jak nas tu trzydziestu, już dobrze nadgnili... [F 151]

Takie pytania zadają bohaterowi opowiadania *Kriminalrat von Cholevinsky* towarzysze z celi, z którymi spędza on ostatnie godziny życia. Traumatyczne sytuacje, o jakich mowa, składają się na obraz systematycznego prześladowania. Uważana lektura prozy Fink prowadzi do wniosku, że w jej utworach słowa ofiar okazują się często niezrozumiałe dla członków grupy dominującej. Przyczyną tego jest zanurzenie większości w praktykach dyskryminacyjnych, a więc traktowanie związanych z nimi dyskursów i działań jako oczywistych sposobów organizowania i postrzegania rzeczywistości. Właśnie ze zderzenia z tak rozumianą normą biorą się desperacja i gniew żydowskiego małżeństwa w opowiadaniu *Schron*, kiedy małżonkowie konfrontują się z nacechowaną kolektywną przemocą postawą polskich gospodarzy, u których znaleźli schronienie w czasie wojny. Muszą przy tym milczeć, ponieważ wiedzą, że przyczyny ich oburzenia są kompletnie niezrozumiałe dla „wujostwa”, pełnych najlepszych intencji.

Podobnie w omawianym już *Wiosennym poranku* polscy „świadkowie” nie są w stanie pojąć słów żydowskiej ofiary. Niezależnie od dobrej woli chłopskiej rodziny z opowiadania *Schron* czy wyraźnie złej woli oraz skrajnej niewrażliwości „byłego pisarza byłego starostwa” z *Wiosennego poranka*, wszyscy bez różnicy działają

według tego samego wzoru kultury uniemożliwiającego realną komunikację z ofiarami Zagłady. Nie-miejsce, przeznaczone Żydom na mocy społecznej normy, jest w obu przypadkach niekwestionowaną podstawą kolektywnego obrazu świata. Nawet ci, którzy ratują Żydów, a więc odmawiają uczestnictwa w prześladowaniu, nie są zdolni podważyć jego przesłanek, determinujących także ich własne postrzeganie sytuacji oraz postępowanie wobec ofiar. W efekcie nie umieją rozpoznać kolektywnej przemocy postępowanej w ich stosunku do prześladowanych ani faktu, że przez swoje słowa i działania utwierdzają izolację wykluczonych. Przyczyny cierpienia spowodowanego tego rodzaju przemocą, a tym bardziej gniewu z jej powodu, znajdują się poza wyznaczanym przez kulturę polem możliwej percepcji. Indywidualna wrażliwość skłania czasem do pomocy ofiarom, lecz nie wystarcza, by przekroczyć oczywistości wpisane w normę społeczną.

Warunkiem porozumienia z ofiarami byłoby spojrzenie z zewnątrz na stosunki dominacji, rozpoznanie jej apriorycznych założeń, ale to właśnie jest niewykonalne dla polskiej większości. W efekcie społeczność zajmująca pozycję uprzywilejowaną, a więc dominująca grupa większościowa, nie potrafi zrozumieć nieustannego zagrożenia przemocą, któremu podlegają wykluczeni. Pozostaje ono niedostępne percepcji nie-Żydów i na dobrą sprawę niepojęte, czego konsekwencją jest niemożność realnego komunikowania się między obiema stronami.

Tego rodzaju podejście pozwala wyjaśnić zdarzenia przedstawione w opowiadaniu *Świnia*, w którym Żyd ukryty w stodole przygląda się zachowaniu polskiej wsi:

Łąka przylegająca do szosy pełna była g a p i ó w. Rozpoznał nawet dzieciaki gospodarzy, którzy go ukrywali. Stali, pełni ciekawości, spoglądając w kierunku miasteczka, skąd szedł ciężki – droga w tym kierunku wiodła pod górę – gruchot aut.

[...]

Dwa pierwsze auta widział wyraźnie, wydało mu się, że poznał kobietę stojącą z brzegu z opuszczonymi bezwładnie ramionami. Ale już trzecie auto znalazło się za mgłą. Nikt nie krzyczał, nie wołał, nie zawodził.

Naliczył sześć aut, gdy nagle rozległ się nieludzki pisk. Zdrętwiał. Wśród patrzących powstało zamieszanie, rzucili się hurmą ku drodze.

Co się stało? Ktoś próbował ucieczki? Ale ani się auta nie zatrzymały, ani strzał nie padł. Warkot motorów ginał wśród lamentu głosów, tych spośród widzów<sup>45</sup>. Rozchodzili się gniewni, rozprawiając głośno, szeroko.

Ledwie doczekał przyjscia gospodarza wieczorem, drżał z podniecenia: – Co zaszło? – A zaszło... – odpowiedział gospodarz śpiewnie, z wołyńską – żeby ich szlag trafił! Świnie przejechali!

Nie tknął tego wieczora strawy, nie zmrużył oka noc całą. Pytał sam siebie: I jak tu się ratować?

Był jeszcze jeden strych, las, wreszcie zagrzebany w dole pod chlewem przetrwał ostatnie miesiące wojny. Kobieta była biedna, ale dawała jeść, chroniła, a kiedy ciężko chorował, przyrzekała w prostocie ducha pochować go pod najpiękniejszą jabłonką sadu. U niej przetrwał. Kiedy go wyciągali – zawzonego, brudnego, z podziemnego schowka, rzekł:

– Wiecie, gosposiu, wtedy, kiedy tę świnie przejechali, nie wierzyłem, że są jeszcze ludzie...

– Tak, tak... – odrzekła niby dziecku, a że była trzeźwa i rozsądna, w duchu pomyślała: zwarował biedaczek z radości, o świniach gada! [F 122–124; podkreśl. A. C. P.]

<sup>45</sup> Podkreślenie Fink.

Potrącenie świnia wywołuje wśród mieszkańców wsi żywsze reakcje niż deportacja Żydów, bo utrata świnia to coś, co rzeczywiście ich dotyka, natomiast Zagłada – nie aż tak bardzo. Dla każdego, kto pojmuje sens owej dysproporcji, zrozumiałe będzie także pytanie zbiega: „I jak tu się ratować?” Problem w tym, że dla członków grupy większościowej nie-miejsce wyznaczone Żydom określa przesłanki normy kulturowej i tym samym pozostaje całkowicie przezroczyście<sup>46</sup>.

Fink, przyjmując perspektywę ofiar, ujawnia ukryte praktyki dyskryminacji oraz jej mechanizmy. Zachowanie „widzów” przestaje wydawać się neutralne i naturalne. Wykluczony wyznaje, iż przestał liczyć na ludzką solidarność: „wtedy, kiedy tę świnie przejechali, nie wierzyłem, że są jeszcze ludzie...” Rozumie, że dla większości nie jest człowiekiem jak inni, jego status nie da się porównać ze statusem pełnoprawnych członków wspólnoty, a jego życie dla wiejskiej społeczności warte jest mniej niż świnia któregoś z gospodarzy. Dla grupy dominującej wszystko to znika jednak za zasłoną normalności, a punkt widzenia ofiar okazuje się niezrozumiały.

Większość z reguły kwalifikuje reakcje dyskryminowanych jako „irracjonalne”. Dla niej są one „wy tłumaczalne” tylko wtedy, kiedy zastosuje się do nich klucz psychologiczny („zwarował biedaczek z radości”)<sup>47</sup>. Kulturowe i społeczne warunki, umożliwiające zakorzenioną w praktykach, systemową przemoc i stanowiące jej rzeczywistą przyczynę, stają się wskutek takiego zabiegu tym bardziej niewidoczne. Większość społeczeństwa odmawia zrozumienia sytuacji egzystencjalnej prześladowanych, a przy tym nie uznaje faktu, że sama zamknęła ich w tym położeniu przez własne zachowania i działania, które w najmniejszym stopniu nie są neutralne.

Z tego rodzaju kontekstu komunikacyjnego, w którym większość narzuca warunki odczytywania przekazów ze strony wykluczonych, wynika – niezależna od intencji – niemożność zrozumienia ofiar. Powstaje niewidzialny mur, który unieważnia opowieść mniejszości o doświadczanej przez nią przemoc ze strony dominujących, o jej przyczynach oraz mechanizmach<sup>48</sup>. Fenomen ten powtarza się w wielu historiach z książek Fink. Jej proza staje się w ten sposób obrazem relacji polsko-żydowskich.

<sup>46</sup> To sytuacja charakterystyczna dla sposobu postrzegania wydarzeń przez polską społeczność, jak tego dowodzą studia Centrum Badań nad Zagładą Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. Zob. B. Engelking: *Szanowny panie gis tapo. Donosy do władz niemieckich w Warszawie i okolicach w latach 1940–1941*. Warszawa 2003; *Jest taki piękny słoneczny dzień... Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942–1945*. Warszawa 2011. Postawy przedstawicieli grupy większościowej świadczą jeszcze raz o zdumiewającym braku współczucia (tak ze strony osób „przyglądających się” zbrodni, społeczności rozumianej jako całość, jak i poszczególnych jednostek, np. chłopca, który przekazuje wiadomość ukrywającemu się Żydowi, czy kobiety przechowującej go aż do końca wojny).

<sup>47</sup> Opowiadanie Fink można traktować jako ironiczny komentarz do kariery terminu „trauma” w polskich interpretacjach świadectw ofiar Zagłady.

<sup>48</sup> Zob. E. Janicka, T. Żukowski (*Przemoc filosemicka*. W zb.: *PL: tożsamość wyobrażona*. Red. J. Tokarska-Bakir. Warszawa 2013, s. 39): „Manipulacja polega [...] nie tylko na tworzeniu pozorów rozmowy przy faktycznym odebraniu głosu członkom mniejszości. [...] Żydzi zostają ubezwłasnowolnieni. Są instrumentem polskiej narracji o nich samych i o tym, jak traktowała ich chrześcijańska większość”.

### Uciszony krzyk, czyli recepcja *Skrawka czasu* w Polsce

Strategie literackie, takie jak ironia lub zmiany perspektywy narracyjnej, pozwalają w konkretnych zdarzeniach opisywanych w prozie Fink dostrzec przemoc zakorzenioną w kulturze i praktykach polskiej większości. W tomie *Skrawek czasu* analiza stosunków dominacji zaszyfrowana została w ironicznej dwuznaczności, która wymaga wysiłku czytania między wierszami: rozpoznawania treści danych nie wprost, ale wyraźnie zasygnalizowanych. Celem niniejszego artykułu było wydobycie owej warstwy ukrytej oraz interpretacja jej sensów.

Składają się one na przekaz wypowiedziany z całą mocą. Recenzenci lubią mówić przy tej okazji o „niemym krzyku”<sup>49</sup>, choć w istocie jest to krzyk nie tyle niemy, ile uciszony. Przykuwa uwagę konsekwentna awersja polskiej krytyki do podnoszenia pewnych wątków dzieła Fink. Rzetelna lektura artykułów prasowych i tekstów specjalistycznych pozwala dostrzec powtarzalność wykorzystywanych w nich mechanizmów percepcyjnych i retorycznych. Autorzy – świadomie bądź nie – nie chcą zobaczyć ani uznać znaczenia tego, co znajduje się w centrum twórczości Fink: doświadczenia polskich Żydów poddanych przemocy związanej nie tylko z Holocaustem, ale i z wykluczeniem ze strony polskiej większości.

Postaram się zanalizować zestaw narzędzi retorycznych i pojęciowych, które powracają wielokrotnie w recenzjach i omówieniach opowiadań Fink, oraz pokazać, jak te środki odciągają uwagę czytelników od wzorów polskiej kultury opisanych w *Skrawku czasu*<sup>50</sup>.

#### Przemoc tylko w tle

Komentatorzy są zwykle zgodni, że w opowieści Fink o indywidualnych doświadczeniach Holocaustu brak drastycznych i strasznych szczegółów<sup>51</sup>:

Historia z jej okrucieństwem jest gdzieś w tle, słychać tylko groźne pomruki, a negatywni bohaterowie [...] rzadko wkraczają na scenę.

Zdarzenia są zaprotokołowane jednym zdaniem, usunięte poza kadr, obserwowane z daleka<sup>52</sup>.

Przyroda jest intensywna, podobnie jak uczucia – wyostrza je ciemne tło: wywózki, obozy, śmierć<sup>53</sup>.

Zapewnienia tego rodzaju sugerują, że przemoc stanowi raczej ramę, nie zaś istotę opowiadanych przez Fink zdarzeń i w związku z tym należy ową przemoc bezpośrednio lub pośrednio łączyć z nazistowską okupacją, a nie z otoczeniem, w którym obracają się bohaterowie.

<sup>49</sup> Przywołuję wyrażenia często używane przez krytykę w odniesieniu do dzieła Fink, np. „niesamowita, nieprawdopodobna cisza”; „Ida Fink w swej prozie potrafiła oddać tę ciszę na różne sposoby: poprzez przemilczenie, poprzez słowa ciche” (H. Zaworska, *Twarda czułość. (I. Fink: „Odpływający ogród”)*. „Nowe Książki” 2003, nr 5, s. 5–6).

<sup>50</sup> Te same formuły stosowane są w odniesieniu do całej twórczości Fink.

<sup>51</sup> Wcześniej starałam się dowieść, że ów brutalny aspekt świata występuje w analizowanych opowiadaniach, ale dotyczy innych spraw niż te, na których skupiają się krytycy.

<sup>52</sup> Szczęsna, Sobolewski, *op. cit.*

<sup>53</sup> J. Sobolewska, *Pełnia i Zagłada. Opowiadania krążące wokół Zagłady, recenzja książki I. Fink „Wiosna 1941”*. „Polityka” 2009, nr 11.



## Wybór tematów

Ogólne stwierdzenia o przemocy – w domyśle niemieckiej – pozostającej w tle zdarzeń, pozwalają nie wspominać o kontekście społecznym, tak wyraźnie wpisanym w *Skrawek czasu*. Składa się on na „normalność” codziennego życia, które według krytyków sytuuje się w centrum twórczości Fink. Ta normalność okazuje się fascynująca ze względu na dokładność w obrazach drobnych szczegółów: „respekt dla konkretności i znakomite słyszenie rzeczywistości [...]. [...] zasada, której trzyma się pisarka, polega na tym, by na pierwszym miejscu stawiać zwykłość”<sup>54</sup>. Zdaniem wielu komentatorów, Fink opowiada o *życiu*, a nie o śmierci ani przemocy:

Życie, czyli zwracać uwagę zmysłowością konkretności, kusić urodą lub oryginalnością postaci, intrygować rytmem codziennych przyzwyczajzeń, przemawiać pragnieniem miłości, zaciekawiać<sup>55</sup>.

Codziennosc życia prezentowana jest jako absolutna wartość obrazu tworzonego przez pisarkę i charakteryzowana za pomocą elementów postrzeganych jednoznacznie pozytywnie, takich jak np. miłość, piękno, wrażliwość, marzenia czy uroda natury:

Jej opowiadania krążą wokół tematu Zagłady, ale tak naprawdę Fink opisuje cały świat: znajdujemy tu portrety ocalańców i małych miasteczek zamieszkałych przed wojną przez Żydów, pierwszą miłość i utratę złudzeń. Sny, obrazki z życia [...]<sup>56</sup>.

Wyidealizowana – i niesłusznie zuniwersalizowana (o czym więcej piszę w części *Falszywy uniwersalizm*) – wizja przedwojennego świata sprawia, iż z pola widzenia znikają rządzące nim prawa. Nie chodzi jedynie o to, że – jak dowodzą współczesne badania – dla społeczności żydowskiej był on bardzo daleki od rajów. Uwadze recenzenta umykają prawa społeczne, te same, które przyczyniły się do tego, iż naziści byli w stanie z taką skutecznością dokonać eksterminacji Żydów na ziemiach polskich.

## Estetyzacja: „jak?” zamiast „co?”

W opowieści o „trywialnej idylli” wszyscy krytycy chwalą warsztat Idy Fink, której historii charakteryzuje maksymalna prostota i niewidoczność stylu<sup>57</sup>. W przeważającej większości recenzje skupiają się na technicznym aspekcie opowiadań, wskazując na „skromność” i „dyskrekcję”: „Styl pisarstwa Idy Fink można określić jako świadomie skromny. Autorka mówi stonowanym głosem. To *sottovoce* jest jej naturalnym rytmem”<sup>58</sup>. I jeszcze jeden przykład: „w jej [tj. Fink] prozie Zagłada odbywa się w ciszy, w nich [tj. w opowiadaniach] świat nawet po końcu świata jest zwyczajny”<sup>59</sup>.

<sup>54</sup> P. Śliwiński, *Przeszły nieprzedawniony*. „Książki w »Tygodniku«”. Dodatek do: „Tygodnik Powszechny” 2003, nr 12, z 23 III.

<sup>55</sup> *Ibidem*.

<sup>56</sup> Sobolewska, *op. cit.* Podkreśl. A. C. P.

<sup>57</sup> Zob. Zaworska, *op. cit.*, s. 5.

<sup>58</sup> Górczynski, *op. cit.*, s. 465.

<sup>59</sup> Szczęsna, Sobolewski, *op. cit.* „Zwyczajność” w tym cytacie oznacza coś zupełnie innego niż

Dla wielu odbiorców Fink to mistrzyni drobiazgowych opisów przeżytych sytuacji, jak czytamy u Heleny Zaworskiej:

decyduje się poprzestać na małym, na pozornie drobnych szczegółach, półtonach, półsłowach, półzdaniach. [...] Autorka *Odpywającego ogrodu* przywołała tamten czas przez fragmenty, szczegóły, ale mają one w sobie przy pozorach pewnej powściągliwości, a niekiedy nawet chłodu, wyraźną „twardą czułość”. Bez roztkliwiania, bez ckliwości, bez jałowego gniewu i elokwentnego współczucia Ida Fink jest zdolna do czułości<sup>60</sup>.

Mimo rzucających się w oczy brutalnych sytuacji i zachowań bohaterów Zaworska wydobywa czułość jako zasadniczą charakterystykę pisarstwa Fink. Ma zapewne słuszość, ale czułość względem prześladowanych zmienia sens – szczególnie dla polskiego odbiorcy – jeśli nie powiemy o towarzyszącej jej analizie przemocy otoczenia. Napomknienie o braku „jałowego gniewu” sprawia wrażenie, jakby czułość ta opisywała także stosunki między prześladowanymi a nieżydowską większością lub jakby dotyczyła również tej ostatniej.

Śliwiński zauważa: „odslaniają się jedynie skrawki, nie związane w całość szczegóły, pojedyncze epizody [...]”<sup>61</sup>. Zdaniem innego krytyka, autorka *Skrawka czasu* „pragnie wnikać myślą i wyobraźnią we wszelkie, nawet najdrobniejsze, pozornie błahe okoliczności, które złożyły się na taką katastrofę dziejową”<sup>62</sup>. Osobliwe, że żaden z recenzentów nie potrafił tych drobiazgowych opisów połączyć tak, by w efekcie dały pełniejszy i szerszy obraz świata przedstawionego. Mamy do czynienia z tajemniczą niemożnością dopasowania puzzli, jakimi są poszczególne sceny przywoływane przez Fink. Sceny, które – jak wcześniej starałam się pokazać – tworzą bardzo namacalny wizerunek kontekstu społecznego opisywanych wypadków. Dają pojęcie o epoce, w której dokonano się Szoah, i zarazem dostarczają fundamentalnej odpowiedzi na nagminnie powtarzane przez tych samych krytyków pytanie, jak były możliwe tak tragiczne wydarzenia.

### Upagnione milczenie

Z twórczości Fink wydobywa się przede wszystkim milczenie postaci, a nie ich słowa lub działania:

W tym świecie tylko kaci i przedmioty wydawały dźwięki, ludzie często zachowywali się, jakby byli niemi. Ida Fink w swej prozie potrafiła oddać tę ciszę na różne sposoby: poprzez przemilczenia, poprzez słowa ciche, rzeczowe. [...] Jest tu wiele odmian milczenia, obecnego we wszystkich opowiadaniach<sup>63</sup>.

Liczenie przytaczane w niniejszym studium przykłady skłaniają raczej do wniosku, że nie milczenie odgrywa główną rolę w tej prozie, ale wydobywanie konkretnych słów i działań o określonym kulturowym znaczeniu. Aspekt ten systematycznie uchodzi uwagi polskich komentatorów twórczości Fink.

---

w tekstach Fink. Tam jest normalnością wykluczenia, które jest niszczące i którego nie można znieść. Dla Sobolewskiego i Szczęsnej „zwyczajność” ma charakter afirmatywny, nie poddaje się jej żadnej refleksji.

<sup>60</sup> Zaworska, *op. cit.*

<sup>61</sup> Śliwiński, *op. cit.*, s. 11.

<sup>62</sup> M., rec.: I. Fink, *Wiosna 1941*. „Odra” 2010, nr 3, s. 137.

<sup>63</sup> Zaworska, *op. cit.*, s. 5.

Fakt, iż świadectwo autorki *Skrawka czasu* przedstawiano jako narrację wypowiadaną „przyciszonym głosem”, wydaje się symptomatyczny. W recenzjach znajdziemy stosunkowo niewiele odniesień do historii ukazanych w opowiadaniach, a więc do ich fabuł. Jeśli zdarzają się takie nawiązania, odwołują się z reguły do tekstów, które nie dotyczą spraw relacji polsko-żydowskich lub nie mówią w tej kwestii niczego niewygodnego. W przypadku fabuł w sposób jasny opowiadających o przemocy ze strony polskiej większości<sup>64</sup> recenzenci pomijają ten aspekt, co dowodzi, że ma on w polskiej kulturze charakter *tabu*. Refleksje krążą za to wokół stylistyki opowiadań. Mamy do czynienia z wyraźną tendencją krytyki do skupiania się na tym, jak autorka mówi to, co mówi, bez wglębiania się w kłopotliwą kwestię, co właściwie chciałaby nam powiedzieć: „Styl Fink jest ascetyczny, dyskretny, jednak miała ona niesamowitą umiejętność, by krzyczeć przyciszonym głosem”<sup>65</sup>. Niestety, to, co Fink „krzyczy przyciszonym głosem”, często znika w milczeniu polskiej kultury.

### Fałszywy uniwersalizm

Krytycy i historycy literatury omawiając świadectwa Holocaustu zadają często fundamentalne pytanie: „jak mogło do tego dojść?” Twórczość Fink nie jest pod tym względem wyjątkiem. Proponowane odpowiedzi formułowane są w Polsce zawsze w kategoriach uniwersalnych, które stosują się na równi do Polaków i do Żydów (choć nie do Niemców, którzy przeważnie nie mieszczą się w tym, co „ludzkie”).

Maryla Hopfinger charakteryzuje rzeczywistość opowiadań Fink jako „świat po wyroku”<sup>66</sup>. Píše:

Prawo nakazanego umierania funduje świat, w którym nie stawia się pytań pod adresem jego cech konstytutywnych, nie kwestionuje się zasad jego funkcjonowania, nie podważa ich. Jego porządek nawet nie oburza. W świecie tym nie ma naiwnych, niedorzecznych zdziwień. Jest natomiast jakaś szczególna rutyna, czasami perfekcja w uznawaniu *de facto* obowiązujących reguł gry, w kierowaniu się nimi na co dzień<sup>67</sup>.

Charakterystyka ta dotyczy ofiar Zagłady, ale także – a chyba nawet przede wszystkim – ich polskiego otoczenia. Autorka mówi o podstawowej różnicy między skazanymi natychmiast – czyli Żydami – a pozostałymi, dla których zagrożenie jest realne, choć odleglejsze<sup>68</sup>. Ci ostatni „w swoim myśleniu i odczuwaniu nie mogą uwolnić się od stosowania kryteriów znanych z czasów katastrofy”<sup>69</sup>. Pozostają one uporczywie składnikiem zbiorowych praktyk.

Hopfinger wybiera język swojego opisu prozy Fink, kierując się tymi zasadniczymi konstatacjami. Konsekwentnie mówi o „ludziach”, nawiązuje do formuły Nałkowskiej (słowa „Żydzi” używa tylko raz, referując badania Antoniny Kłoskow-

<sup>64</sup> Zob. J. Wróbel, *Tematy żydowskie w prozie polskiej 1939–1987*. Kraków 1991, s. 104–107.

<sup>65</sup> Szczęsna, Sobolewski, *op. cit.*

<sup>66</sup> M. Hopfinger, *Wrzesień – pora umierania. (O prozie Idy Fink)*. „Biuletyn Polonistyczny” 1990, nr 3/4, s. 137.

<sup>67</sup> *Ibidem*.

<sup>68</sup> Zob. *ibidem*, s. 138.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 141.

skiej). Przyświeca temu wyraźna intencja zażegnania śmiertocnośnej różnicy, położenia kresu „szczególnej rutynie” i „perfekcji w uznawaniu *de facto* obowiązujących reguł gry”. Dostrzeżenie ludzkiej wspólnoty jest przesłanką pomocy skazanym i stwarza nadzieję na zmianę praktyk społecznych.

Problem w tym, że w przeważającej większości polskiej recepcji prozy Fink zastosowanie uniwersalistycznej perspektywy nie prowadzi do przezwyciężenia różnicy, ale do zapomnienia o niej. Przy okazji z pola widzenia znika „szczególna rutyna” nieżydowskiego otoczenia, jego postawy i rola. Postulowany uniwersalizm przestaje być lekarstwem na zbrodnicze rozróżnienie, gdyż przyczynia się do utraty zdolności dostrzegania i opisu tego rozróżnienia. Staje się raczej sposobem, żeby o nim nie mówić. Tymczasem w świecie społecznym milczenie zwykle utrwała nieświadome praktyki<sup>70</sup>.

Przedstawię kilka przykładów wyjętych z recenzji poświęconych twórczości Fink, wydobywając zastosowane w nich uniwersalizujące strategie retoryczne oraz implikowane przez nie znaczenia.

#### „Ludzie jak my”

W artykule *Dotrzeć do dna prawdy* Mieczysław Orski zapewnia, że w opowiadaniach Fink chodzi o „zglebienie i zapisanie prawdy l u d z k i e g o l o s u w jego zmaganiach z historią”<sup>71</sup>. Czy rzeczywiście możemy tu mówić o „ludzkim losie”? W czasie drugiej wojny światowej doświadczenia uczestników wydarzeń różniły się zasadniczo w zależności od tego, czy było się Żydem, Polakiem czy Niemcem.

Przyjęcie założenia o podobieństwie „ludzi”, bez względu na to, czy znajdują się oni po stronie dyskryminujących czy dyskryminowanych, prowadzi do takich np. konstrukcji:

Dopiero zobaczywszy świat ludzi takich, jak my, przeciętnych i zlaknionych życia, odczujemy horror i dziką irracjonalność tego, co się z tym światem i jego mieszkańcami stało<sup>72</sup>.

Kto zakwestionuje wezwanie do empatii? A jednak okazuje się ono podejrzane, kiedy zdamy sobie sprawę, że w tym wypadku to większość mówi o sobie i do siebie. Doświadczenie ofiar prześladowania i eksterminacji jest diametralnie inne niż reszty populacji. Postrzeganie uczestników wydarzeń jako jednorodnej „ludzkości” oznacza zapoznanie tego podstawowego aspektu opisu. Sugeruje wspólnotę doświadczenia i odczuwania między grupą dominującą, do której zwraca się autor recenzji, a ciemieźonymi. Wyobrażenia większości na temat wydarzeń i własnej w nich roli zostają tym samym potwierdzone, a droga do ich analizy zamknięta, bo

<sup>70</sup> Problem uniwersalizmu i jego „cienia”, ukrywającego dyskryminacyjne praktyki podnoszą tacy myśliciele jak J. Rancière czy M. C. Nussbaum. Ta ostatnia proponuje ciągły ruch od teorii do praktyk dotyczących grup dyskryminowanych, w którym opis generowanej społecznie różnicy oraz jej wpływu na daną grupę zderzany jest z postulatem równości. M. C. Nussbaum (*Las mujeres y el desarrollo humano. El enfoque de las capacidades*. Trad. R. Bernet. Barcelona 2002) zauważa, że z tej perspektywy uniwersalne „prawa człowieka” przestają wystarczać, dlatego tworzy koncepcję „podstawowych możliwości koniecznych do ludzkiego funkcjonowania” („*capacidades centrales para el funcionamiento humano*”).

<sup>71</sup> M. Orski, *Dotrzeć do dna prawdy*. „Dialog” 1994, nr 3, s. 95. Podkreśl. A. C. P.

<sup>72</sup> Śliwiński, *op. cit.* Podkreśl. A. C. P.

przecież i my, i ofiary jesteśmy takimi samymi ludźmi, a sytuacje, w których się znaleźliśmy, niczym się od siebie nie różnią. To, co spotkało prześladowanych, ujęte zostaje za pomocą form bezosobowych – „stało się” – z pominięciem działającego podmiotu, a więc kultury, z której wnętrza wypowiedany jest komentarz do dzieła Fink. Tymczasem dostrzeżenie przepaści między dominującą większością a dyskryminowaną mniejszością otwiera dopiero możliwość analizy mechanizmów wykluczenia, a zatem także zrozumienia prozy Fink.

Dyskurs recenzji nie zdaje sprawy z zasadniczej cechy Zagłady, na którą zwrócił uwagę Adorno: Żydzi przestali zaliczać się do kategorii „ludzi w ogóle”, byli tylko „Żydami”, co oznaczało *de facto* ich dehumanizację. Taki obraz prześladowanych forsowali okupanci, z opowiadań Fink wynika jednak, iż podzielała go przeważająca część społeczności polskiej. W omawianej książce znajdziemy też wiele przykładów konsekwencji takiego stanu rzeczy. Mamy zatem do czynienia z zakorzenionym w kulturze wykluczeniem, które w czasie okupacji sprawiało, że każdemu Żydowi nieustannie zagrażała śmierć. W recenzjach mówi się także o poszczególnych Polakach, tak czy inaczej reagujących na eksterminację. Z pola widzenia krytyków znikają jednak społeczne mechanizmy dominacji i wykluczenia współtworzące maszynierię śmierci, tak silnie zaznaczone w opowiadaniach Fink.

#### „Pewni ludzie”, czyli kto?

W jednej z pierwszych recenzji *Skrawka czasu* autor podkreśla:

Jeszcze raz przekonujemy się, jak zaraźliwe jest zło i jak szybko pewni ludzie, nawet ci znajdujący się bardzo blisko rzezi [tj. Polacy] przyjmują punkt widzenia prześladowców [tj. Niemców], wedle których niektórzy [tj. Żydzi] uznawani są za podludzi<sup>73</sup>.

Zdanie to okazuje się podwójnie mylące. Pod uniwersalizującą etykietą „pewni ludzie” ukrywają się przecież Polacy. I to nie jako odizolowane jednostki, ale jako grupa, powtarzająca zakorzenione w kulturze kolektywne praktyki i postrzegająca prześladowanych – właśnie Żydów, a nie jakichkolwiek „niektórych” – oraz ich eksterminację przez pryzmat utrwalonych w tej samej kulturze dyskryminacyjnych dyskursów. Co więcej, problem polskiej kultury nie polega na „zaraźliwości zła”, jakie przyszło z zewnątrz, ale na jej wewnętrznej dynamice, nawet jeśli pewne procesy przebiegały w Polsce równoległe z podobnymi zjawiskami w innych krajach Europy. Jeszcze przed wojną wytworzyły się w Polsce wykluczające i eksterminacyjne wyobrażenia antysemickie, co aż do dzisiaj chętnie się pomija milczeniem. Właśnie dlatego naziści znaleźli w Polsce podatny grunt, który przyczynił się do skutecznego przeprowadzenia „ostatecznego rozwiązania”. Ów podatny grunt ze szczegółami opisuje Fink.

#### „Pomiędzy ludźmi”

Za wariant chwytu przedstawionego przed chwilą można uznać wywód Joanny Szczęsnej i Tadeusza Sobolewskiego z artykułu, jaki ukazał się w „Gazecie Wyborczej” po śmierci Fink. Czytamy w nim:

<sup>73</sup> Górczynski, *op. cit.*, s. 465. Podkreśl. A. C. P.

Swoich bohaterów, ukrywających się Żydów, którzy staneli twarzą w twarzą z Zagładą, Fink umieszcza w sytuacjach kameralnych, wszystko, co ważne, rozgrywa się pomiędzy nimi, ludźmi, którzy muszą dźwigać ciężar podwójnej tożsamości, żyć w stanie strachu i czujności<sup>74</sup>.

Odnosimy wrażenie, że w Zagładzie wzięły udział jedynie żydowskie ofiary. Niemcy i Polacy znikają z historycznego horyzontu czytelnika. Tymczasem w analizowanych tekstach Niemcy rzeczywiście pojawiają się rzadko, natomiast Polacy występują w nich stale i w dodatku są dobrze scharakteryzowani jako grupa mająca wspólne praktyki społeczne.

### „Człowiek wyrzucony z raju”

W tekście *Zbrodnia w raju* z roku 2003 czytamy:

c z ł o w i e k zostaje wyrzucony z przyrodniczego azylu (raju?), znajdzie się poza odwiecznymi, sprawiedliwymi prawami. Prawa natury nie mogą przeciec tłumaczyć zbrodniarzy<sup>75</sup>.

Termin „człowiek” odnosi się w tym przypadku do Żydów. Trudno powiedzieć, co ma na myśli autorka, mówiąc o „przyrodniczym azylu” i „odwiecznych sprawiedliwych prawach”. Nie chodzi chyba o prawa przyrody, bo one polegają na supremacji silniejszych, a zatem sprowadzają się do zasad wcielanych w życie przez nazistów w czasie wojny. Co więcej, gatunek ludzki nie żyje w stanie natury, ale w świecie społecznym, zasady współistnienia zmieniają się i zależą od form konkretnych kultur. Nie są odwieczne i nie zawsze okazują się sprawiedliwe, szczególnie wtedy gdy dotyczą mniejszości, a zwłaszcza Żydów w Polsce. Z mglistych sformułowań pozostaje wrażenie, iż Żydzi polscy żyli wcześniej w jakimś bliżej nie sprecyzowanym „raju”, z którego zostali właśnie wygnani. Nie dowiadujemy się jednak, że odmowa praw ma w przypadku mniejszości przyczyny społeczne i kulturowe, które sprowadzają się do zjawisk określanых zwykle mianem „rasizmu” i dotyczących polskiej większości.

### „Ludzka psychika”

Uniwersalność przybiera często formę ogólnoludzkiej psychologii:

Fink opowiada o tym okresie z wyjątkową umiejętnością wnikaną w ludzką psychikę, je d n o s t k o w e charaktery i zachowania zbiorowości. [...] Jej teksty, stanowią próbę zrozumienia spraw niewytłumaczalnych, wyprowadzają z mroku obolałą świadomość<sup>76</sup>.

Doświadczenie eksterminacji zostało przedstawione w kategoriach psychologicznych oraz zindywidualizowane. Rozumiemy, że w psychologii należy szukać uzasadnienia zachowań zbiorowych, które są ujęte jako suma motywacji i działań jednostek. Znika tym samym możliwość widzenia tego, co indywidualne jako pochodnej kolektywnych modeli postępowania oraz postrzegania świata. Wypowiedź

<sup>74</sup> Szczęsna, Sobolewski, *op. cit.* Podkreśl. A. C. P.

<sup>75</sup> Mizuro, *op. cit.*, s. 94. Podkreśl. A. C. P.

<sup>76</sup> M. Grodzka-Gużkowska, rec.: I. Fink, *Odptywający ogród*. „Gala” 2004, nr 10, z 1-7 III. Podkreśl. A. C. P. W recenzji tej wcale nie pojawiają się wyrazy „Żyd” lub „Żydzi” i tylko raz, na końcu, pada słowo „Holocaust”. Cały tekst został napisany z użyciem struktur, które pozwalają nie nazywać aktorów zdarzeń, np. „nikt”, „dzieci”, „wielu”, itp.



sugeruje, że zdolność wnikania w „ludzką psychikę” tłumaczy zachowania ofiar, ale nie informuje, kim one są i jakiego rodzaju stosunkom społecznym podlegają. Rola dominującej większości, która tworzy kontekst dla „charakterów”, całkiem znika z pola widzenia.

### „Niebezpieczne skłonności ludzkiej natury”

Lektura prozy Fink prowokuje refleksje nad „naturą ludzką” w ogóle. Te nowelki i krótkie opowiadania streszczają „w błyskach epifanii efekt szoku wywołanego konfrontacją (często dziecka) z okrucieństwami wojny” – pisze Orski<sup>77</sup>. Według tego samego autora u Fink chodzi o:

najwierniejsze „ślady” zbiorowego szaleństwa, procederu zbrodniczego, jaki zdominował na pewien okres w ważnym miejscu nowoczesnego świata rozwój cywilizacji. [...] Z takich „skrawków”, okrucichów wyobraźni, [...] może uda się, w myśl intencji i nadziei pisarki, ułożyć zbiór przestróg dla ludzi, prawdę zaświadczyającą o generalnie złych cechach, niebezpiecznych skłonnościach i ambiwalentnych zdolnościach ludzkiej natury; prawdę mogącą dostarczyć narzędzi „wczesnego ostrzegania” cywilizacji przed jakimś kolejnym zbiorowym szaleństwem<sup>78</sup>.

Mamy tu do czynienia z imponującą paletą peryfraz i ogólników, pozwalających uniknąć nazwania zasadniczego problemu. „Okrucieństwa wojny” – bez sprawców; „zbiorowe szaleństwo”, tyle że nie wiadomo, czyje; „zbrodniczy proceder”, który „zdominował [...] rozwój cywilizacji” – w ogóle, nie żadnej konkretnej; w „pewnym okresie” w „ważnym miejscu nowoczesnego świata” – czyli nie wiadomo, kiedy ani gdzie. Nie mówimy raczej o nas, bo z tego mętłego wywodu wynikają „przestrogi dla ludzi” w ogóle z racji „niebezpiecznych skłonności natury ludzkiej” jako takiej. Niestety, „system wczesnego ostrzegania”, o jakim przemysłowa krytyk, bez wątpienia, nie zadziałała. Po pierwsze, zbrodnia nie była ekscesem, a więc wybuchem „szaleństwa”, tylko wynikała z rozwoju pewnych cech kultury, dyskryminacyjnych wzorów, które wciąż w niej występują. Po drugie, chodzi właśnie o naszą kulturę, a rozglądanie się wokoło w poszukiwaniu winnych na niewiele się przyda.

### Indywidualne zamiast zbiorowego

Jak już zaznaczyłam, w recepcji tekstów Fink postaci działające w różnorodnych sytuacjach społecznych – opisanych ze szczegółami, o czym tak często mówią recenzenci – są konsekwentnie przedstawiane jako „przypadki indywidualne”. Komentatorzy koncentrują się na doświadczeniach i psychologii poszczególnych bohaterów, odrywając je od procesów grupowych. Jednocześnie losy konkretnych osób stają się okazją do mówienia o „dylematach moralnych bytu ludzkiego jako takiego”. Recenzenci posługują się więc narzędziami, które oddalają ich od rzeczywistych warunków historycznych, a wręcz uniemożliwiają ich zrozumienie.

Obie strategie postrzegania tekstów Fink i omawiania ich – ograniczanie się do indywidualnych przypadków i zamienianie ich w *exempla* etyczne – sprawiają, że z pola widzenia znikają zjawiska społeczne i kulturowe związane z fenomenem

<sup>77</sup> Orski, *op. cit.*, s. 60.

<sup>78</sup> *Ibidem*, s. 62. Podkreśl. A. C. P. Inny przykład to fragment poświęcony Fink w pracy Wróbla (*op. cit.*, s. 104–107).

wykluczenia, wyraziście i konsekwentnie przedstawione i zanalizowane w dziele Fink.

Jeśli przyrzeć się bliżej terminom wykorzystywanym do opisu postaci w recenzjach tekstów Fink, okazuje się, że tylko dwie kategorie bohaterów tworzą wyraźne grupy: Niemcy (odnoszą się do nich takie nazwy, jak „sprawcy” lub „naziści”) oraz Żydzi (określani mianem „ofiar”, „ocalonych” itp., znacznie rzadziej natomiast słowem „Żydzi”, którego moglibyśmy spodziewać się choćby ze względu na tematykę omawianych tekstów). Tymczasem polscy bohaterowie nie stanowią żadnej wyraźnej grupy. Zostają bezpośrednio włączeni w kategorię „ludzi”. Stosuje się do nich takie rzeczowniki, jak „osoby”, „ludzie”, „bohaterowie”. Nigdzie nie określono ich mianem „Polacy”, za to spotykamy różnorodne nazwy szczegółowe, takie jak „szmalcownicy”, „przechodzień”, „świadek”, „mieszkańcy tamtego świata”. Polacy nie zostali ani razu wyodrębnieni jako jedna ze społeczności uczestniczących w wydarzeniach i współodpowiedzialnych za ich rozwój oraz zachowania własnych członków. Tego rodzaju retoryka zaciera obraz kontekstu społecznego, ułatwiającego eksterminację i charakterystycznego dla niej<sup>79</sup>.

### Symetria

W nielicznych przypadkach, kiedy wspomina się bezpośrednio o tekstach, gdzie sprawa relacji między Polakami a Żydami wysuwa się na pierwszy plan, interpretacja z reguły odwraca uwagę czytelnika od tego tematu<sup>80</sup> lub dostarcza symbolicznej rekompensaty równoważącej jego podjęcie, o czym pisze Józef Wróbel:

Degradacja wartości żydowskiego życia i to nie tylko przez okupanta, ale także w normach etycznych społeczeństwa polskiego ukazana została w groteskowej wprost postawie przyzwalającej na wywóz grupy Żydów, reagującej zaś gwałtownie i z oburzeniem na przypadkowe przy tym zabicie świni. Żaden z uczestników zajścia nie zdaje sobie sprawy z tego, że ta obojętność wyznacza także jego stosunek do człowieczeństwa w ogóle. Oskarżenia tego tomu nie są jednak w żadnym razie antypolskie, są też antyżydowskie, antyangielskie [?], antyniemieckie, są więc oskarżeniami całej ludzkości. W opowiadaniu *Titina* żydowski policjant z szyderczym wyrachowaniem doprowadza do transportu swoją dawną nauczycielkę, starczo i naiwnie nie rozróżniającą się w rzeczywistości<sup>81</sup>.

Wróbel posługuje się dwoma conceptami a zarazem dwoma środkami retorycznymi, żeby unieważnić problem polskich zachowań w stosunku do Żydów. Z jednej

<sup>79</sup> Podobny fałszywy uniwersalizm pojawia się często w tekstach przyjmujących perspektywę etyczno-filozoficzną, jak np. przywoływany już artykuł Głowackiej (*op. cit.*, s. 112), w którym pisze autorka: „odpowiedzialność wobec Innego oznacza, że podstawiam się w jego miejsce”. W tego typu abstrakcyjnych stwierdzeniach z pola widzenia znika fakt, że „Inny” nie reprezentuje jakiegokolwiek „inności”, tylko specyficzną „inność” żydowską, z jaką wiąże się nagromadzony przez wieki багаż kulturowy, w konkretny sposób kształtujący praktyki społeczne i pozycje aktorów. To samo dotyczy postrzegającego „ja”, które nie jest neutralne, ale zajmuje określoną pozycję w otoczeniu społecznym (nigdy nie jest pozaspołeczne), co decydująco wpływa na jego działania i ich formę.

<sup>80</sup> Np. o opowiadaniu *Wiosenny poranek* Sobolewska (*op. cit.*; podkreśl. A. C. P.) pisze: „Pewien człowiek [tj. Żyd], prowadzony na śmierć z żoną i dzieckiem, niespodziewanie mówi, że rzeka ma kolor piwa. »W obliczu śmierci, a piwo mu na myśli« – dziwi się przypadkowy przechodzień [tj. Polak]”.

<sup>81</sup> Wróbel, *op. cit.*, s. 106. Podkreśl. A. C. P.

strony, odwołuje się do fałszywego uniwersalizmu: oskarżenia nie dotyczą Polaków, „są [...] oskarżeniami całej ludzkości”. Z drugiej strony, tworzy wrażenie „symetrii” między obiema społecznościami: sprawa dyskryminacyjnych praktyk Polaków zostaje natychmiast „zrównoważona” „symetrycznym” kontrprzykładem postępowania jednego z żydowskich policjantów. Ustanowiona symetria jest jednak fałszywa. Opowiadanie *Titina* skupia się na wewnętrznym konflikcie bohatera. Młody Żyd, który za radą matki dla ratowania siebie i rodziny zgłasza się do gettowej policji, zostaje zmuszony do odnalezienia starej wariatki, u której jako dziecko uczył się francuskiego. Fink opisuje cierpienie i strach, jakiego Lutek doświadcza wykonując okrutny rozkaz, presję kolegów, którzy krytykują i wyśmiewają go za „nadmiar” skrupułów. W finale, po wydaniu Titiny Niemcom, bohater zdecydowanym krokiem idzie w kierunku rzeki, z wyraźną intencją popełnienia samobójstwa. Opowiadanie trudno streścić słowami: „żydowski policjant z szyderczym wyrachowaniem doprowadza do transportu swoją dawną nauczycielkę”. W ujęciu Fink nie da się porównać postawy bohatera *Titiny* z zachowaniem Polaków z opowiadania *Świnia*. W pierwszym przypadku narracja skupia się na indywidualum poddanym systematycznej przemocy i zmuszonym stosować przemoc wobec podobnych sobie; w drugim mamy do czynienia z działaniem grupy większościowej zajmującej w systemie wykluczenia nieporównywalnie lepszą pozycję od eksterminowanych Żydów. Jej reakcje nie wynikają z zagrożenia bezpośrednią zewnętrzną przemocą (naziści nie pojawiają się na scenie). Co więcej, na poziomie społecznym grupa ta działa z miażdżącą konsekwencją<sup>82</sup>.

### Ślōń w pokoju, czyli zamiatanie pod dywan<sup>83</sup>

Staralam się opisać elementy doświadczenia dyskryminowanej mniejszości żydowskiej w opowiadaniach Idy Fink z tomu *Skrawek czasu*: egzystencjalne nie-miejsce

<sup>82</sup> Jedynym polskim intelektualistą, który próbował wydobyć problem przedstawienia w dziele Fink polskich zachowań wobec Żydów w czasie Zagłady, jest S. Beres, autor wywiadu z pisarką pt. *Blizna pamięci* („Kresy” 2005, nr 4). Przy wielu okazjach próbuje on skłonić Fink do przyznania, że w jej życiowym doświadczeniu i w twórczości zasadniczą rolę gra polska przemoc wobec żydowskiej mniejszości. Autorka *Skrawka czasu* nie decyduje się jednak otwarcie wypowiedzieć takiego sądu. W świetle mechanizmów opisanych w jej opowiadaniach i biorąc pod uwagę fakt, że rozmowa toczy się w polu grupy większościowej, jej obronne zachowanie nie powinno dziwić. Inaczej rzecz się ma w publikacji przeznaczonej dla żydowskiego odbiorcy (*Cenne ziarna prawdy*, Z I. Fink rozmawia R. Pra gier. „Midrasz” 1998, nr 7/8). Fink wprost mówi tam o wykluczeniu, które zna z własnego doświadczenia: „Po wojnie wszystko się zmieniło. Wyjechaliśmy na Dolny Śląsk. Ojcu proponowano, by zmienił nazwisko – wtedy mógłby być dyrektorem szpitala. Nie zgodził się” (s. 67). Na pytanie: „Dlaczego Pani chciała wyjechać z Polski?”, Fink odpowiada: „To była dla mnie sprawa godności. I dlatego, że to, co się stało w czasie wojny, stało się tutaj, i ze względu na to, jak zachowało się wielu ludzi w tamtych latach. Wyjechałam [do Izraela] w 1957 z mężem i małą córeczką” (s. 67; podkreśl. A. C. P.). A swoje pierwsze wrażenia z Izraela Fink przedstawia tak: „od razu poczułam się dobrze. [...] Palmy i falafel pachniały obco, ale miałam pewność, że nigdy już nie będę obywatelką drugiej kategorii” (s. 67).

<sup>83</sup> Odwołuje się tu do angielskiego idiomu „*elephant in the room*”, który oznacza *tabu*, coś, o czym każdy wie, ale nikt o tym nie mówi. Ten paradoksalny obraz – ślōń stoi pośrodku pokoju, wszyscy jednak udają, że go nie widzą – posłużył Zerubavelowi za tytuł jego książki o kolektywnym wysiłku przemilczania niewygodnych problemów.

wykluczonego; cierpienie wynikające z izolacji; odmowę współczucia ze strony większości, zmieniającą się w wielu przypadkach w bezinteresowne okrucieństwo ze strony tych, których określa się zwykle mianem „obojętnych świadków”; strach przed donosem, doświadczany zarówno przez ukrywających się, jak i przez tych, którzy zdecydowali się im pomóc; znaczenie pieniędzy, od których w ogromnym stopniu zależały możliwości przetrwania; przemoc seksualną. Pisałam także o pewnych psychologicznych konsekwencjach tego rodzaju wydarzeń, szczególnie o intryzacji piętna jako destrukcyjnym następstwie wykluczenia.

Opowiadania Fink świadczą, iż przemoc, nieodłącznie związana z wykluczeniem, stanowiła fundamentalny rys indywidualnego i grupowego doświadczenia ofiar Holocaustu. Aspekt ten, tak wyraźny w tekstach, został jednak pominięty w polskiej recepcji. Praktycznie wszyscy autorzy recenzji zgadzają się co do tego, że w świecie przedstawionym prozy Fink przemoc nie znalazła się w centrum uwagi<sup>84</sup>.

W proponowanej przeze mnie analizie szczególnie ważne wydaje się wyodrębnienie wątków, jakie są konsekwentnie wydobywane w recepcji książek Idy Fink, i tych, które są pomijane. Dają one wyobrażenie o kulturowym mechanizmie tworzenia pola możliwej dyskusji nad znaczeniem tekstów literackich – a szerzej: dyskursów – dotyczących Zagłady.

Przywołane recenzje świadczą, że mamy do czynienia ze społecznym i kulturowym *tabu*. Eviatar Zerubavel pisał:

Ignorowanie czegoś to znacznie więcej niż proste niezauważanie tego. W rzeczywistości często jest ono wynikiem presji skłaniającej do aktywnego pomijania pewnych zjawisk. Presja tego rodzaju jest zwykle produktem społecznych norm kształtujących naszą spostrzegawczość i stworzonych po to, aby odróżnić to, co konwencjonalnie uznajemy za „warte uwagi”, od tego, co decydujemy się pomijać jako zwykły „szum” tła<sup>85</sup>.

Ten sam autor wskazuje na granicę dzielącą to, co można wypowiedzieć, od tego, co powinno pozostać przemilczane. Przedmiot, na którym koncentrujemy się w praktykach komunikacyjnych – czy to wydobywając jakieś aspekty rzeczywistości, czy pomijając je – zależy od relacji władzy w danym społeczeństwie<sup>86</sup>. W przypadku świadectw Holocaustu większość nieżydowska ustala (nie)świadomie *tabu* polegające na ignorowaniu pewnych wątków związanych ze stosowaną przez siebie przemocą. Grupa dominująca tworzy – tak, jak to opisuje Zerubavel – normy społeczne kształtujące naszą spostrzegawczość i determinuje odbiór tekstów literackich, a szerzej, wszelkich świadectw. Symptomatyczne

<sup>84</sup> Tylko B. Krupa (*Opowiedzieć Zagładę. Proza polska i historiografia wobec Holocaustu (1987–2003)*). Kraków 2013, s. 177) wspomina bezpośrednio o tym problemie, ale czyni to niejako przy okazji, stwierdzając, że Fink, podobnie jak M. Akavia i I. Amiel, „nie unikają również głoszenia prawd niewygodnych. W ich opowieściach nie brakuje polskich antysemitów czy szmalcowników”. Jednocześnie opatruje to stwierdzenie nie pozostawiającym wątpliwości cytatem z powieści I. Fink *Podróż*. Książka Krupy to jedyny tekst w znanym mi materiale poświęconym twórczości tej pisarki, gdzie napotkałam słowo „antysemita”.

<sup>85</sup> Zerubavel, *op. cit.*, s. 36.

<sup>86</sup> Zob. *ibidem*: „Władza również pociąga za sobą kontrolę nad granicami możliwego dyskursu. [...] Ponadto władza obejmuje możliwość przekierowania uwagi innych poprzez »zmianę podmiotu mówiącego« (przeł. T. P. Górski).

wyduje się jednak niebezpośrednie występowanie przemilczanej tematyki w wytworach kultury polskiej.

Przyjrzyjmy się cytatom, w którym wyraźnie widzimy charakterystyczne odpierranie nie wypowiedzianych zarzutów, a więc istnienie przemilczanych w tekście faktów. Przykład, który wydaje mi się symptomatyczny, łączy cztery z omówionych tu wcześniej strategii postrzegania i pisania o *Skrawku czasu*, pozwalających pojmować niewygodne wątki dotyczące polskich postaw wobec Żydów:

Ida Fink, unikając relatywizowania, nie uważa szaleństwa okupacji za doświadczenie zastrzeżone dla Żydów. Jeśli zgroza śmierci ujawnia się na tle blasku życia, a życie jest wartością nadrzędną, jeśli więc ktoś rozpacza nad śmiercią, bo kocha życie i nie bez reszty zatrąła go gorycz, to będzie się trzymał z dala od budowniczych hierarchii krzywd lub win. Fink mobilizuje w swych czytelnikach miłość życia, by pomóc im zrozumieć istotę gwałtu, jakim jest nienawiść. Żeby to osiągnąć, niezbędna jest wielkoduszność [...]<sup>87</sup>.

„Życie” urasta do rangi centralnej problematyki opowiadań Fink. Motywowi temu towarzyszy fałszywy uniwersalizm, obejmujący wszystkich cierpiących: Polaków i Żydów. Z opisu wyparowała polska przemoc, a zamiast niej znalazły się sformułowania sugerujące wymiar estetyczny prozy Fink (groza śmierci ujawniająca się na tle „blasku życia”). Inna strategia obronna to potrzeba symetrii między Żydami a Polakami („nie uważa szaleństwa okupacji za doświadczenie zastrzeżone dla Żydów”).

Z perspektywy spostrzeżeń Zerubavela najistotniejsze są jednak fragmenty odsyłające do tego, co niewypowiedziane. Autor recenzji broni Fink przed zarzutem uznania Zagłady za doświadczenie wyłącznie żydowskie, przed zarzutem „goryczy” oraz zarzutem „budowania hierarchii krzywd lub win”. Zapewnia jednocześnie o „wielkoduszności” pisarki, zaszczipianej także czytelnikom, co miałyby świadczyć na korzyść Fink.

Jeśli „szaleństwo okupacji” nie było „doświadczeniem wyłącznie żydowskim”, oddalona zostaje nie wypowiedziana wprost myśl, że sytuacje dyskryminowanej mniejszości i większościowego otoczenia zasadniczo się od siebie różniły. Podejrzanie takie otwierałoby możliwość pytań o rolę grupy dominującej w procesie Zagłady, możliwość ta znika jednak w przekonaniu o rzekomo wspólnym losie. Podobnie z „goryczą”. Autor nie zadaje sobie i czytelnikom trudu dociekania jej przyczyn i racji. Pozostają one w sferze niewypowiedzalnych oczywistości, czyli *de facto* stereotypu o żydowskim „przewrażliwieniu”, niechęci do Polski i Polaków, wreszcie o „niewdzięczności”. Za obroną przed posądzeniem o „gorycz” kryje się jednak także odsuwana od świadomości wiedza o większościowych zachowaniach, których następstwem była ta gorycz. Ale tryb jej przywołania sprawia, że zestaw związanych z nią pytań i problemów zostaje usunięty z pola widzenia i nie może być wysłowiony ani przemyślany. Zamiast wiedzy i analizy wchodzi „wielkoduszność”, która oznacza obustronny pakt milczenia. Tekst performatywnie zaklina Fink, żeby nie mówiła o sprawach niewygodnych dla większości, oferując jej w zamian moralną wielkość osoby „wielkodusznej”, „wielkoduszność” dominujących sprowadza się zaś do niewypowiadania dyskryminacyjnych stereotypów. Mimo to występują one i tak

<sup>87</sup> Śliwiński, *op. cit.* Podkreśl. A. C. P.

w postaci aluzji do żydowskiej „goryczy”. Co do jej interpretacji grupa większościowa nie ma przecież poważniejszych wątpliwości<sup>88</sup>.

Autor zobowiązuje przy tym czytelników do przyjęcia postawy „wielkoduszności”, czyli do wzięcia w nawias oskarżeń i wręcz domaga się poniesienia wszelkich opinii krytycznych wobec zachowań grup działających (co pośrednio oznacza rezygnację z krytycyzmu względem własnej kultury, a więc także względem zakładanych odbiorców tekstu recenzji, choć proza Fink sugeruje w istocie oskarżenie pod ich adresem).

Nadwrażliwość w uprzedzaniu zarzutów zdradza wiedzę o faktycznej winie. Cytowany fragment świadczy o wysiłku nie dopuszczania do zbiorowej świadomości tego, co uparcie daje o sobie znać przez natręctwo zaprzeczania. Połączenie czterech opisanych strategii neutralizuje wymiar krytyczny tekstów Fink.

Kultura dominująca kreuje sieć pojęć pozwalających przemilczeć i zakłamać doświadczenie ofiar. Odtwarza dominację większości za pomocą dyskursów, które konsekwentnie reprodukuje. Fundamentalne pytanie „jak mogło do tego dojść?” pozostaje bez odpowiedzi. Sprawa polskiej roli w eksterminacji tonie w powstałym w ten sposób cieniu, ponieważ żeby postawić problem, trzeba zająć się sprawami, których krytyka unika za wszelką cenę. Przede wszystkim – okupacyjną rzeczywistością społeczną, której korzenie sięgają daleko wstecz do tradycji dyskryminowania Żydów w Polsce oraz bliżej, do wzrostu nastrojów antysemitycznych w okresie międzywojennym.

Zjawisko konsekwentnego przemilczania tego typu kwestii może być tłumaczone w dużym stopniu powszechnym niezrozumieniem (świadomym bądź nie) fenomenu wykluczenia Żydów i jego konsekwencji przenikających polską kulturę aż do dziś. Warunkuje to także recepcję świadectw dotyczących relacji polsko-żydowskich w ogóle, a tych zespolonych z Holocaustem w szczególności. Aby w myśleniu o Zagładzie powrócić do uniwersalistycznej i egalitarnej inspiracji i związanej z nią intencji nadania równych praw dyskryminowanym, trzeba w Polsce na nowo przeczytać żydowskie świadectwa i włączyć je w obiegi kultury wraz z opisanym tam doświadczeniem przemocy. Samo istnienie takiego głosu zasadniczo zmienia układ sił. A wespół z nim kulturową normę.

#### Abstract

ARÁNZAZU CALDERÓN PUERTA University of Warsaw

#### **EXPERIENCE OF EXCLUSION SEEN FROM THE INSIDE** IDA FINK'S "SKRAWEK CZASU" ("A SCRAPE OF TIME") AND ITS POLISH RECEPTION

Much attention has been paid to Fink's stories. The numerous reviews are, however, devoid of the social context into which the stories' protagonists were immersed from the outbreak of the war. They also lack of reflection about the majority-minority relation determining the situation of the Jews hiding in the Central and Eastern Europe.

<sup>88</sup> Podobny mechanizm można wskazać w wypowiedziach cytowanych wcześniej w niniejszym tekście, np. u Wróbla (*op. cit.*, s. 106): „Oskarżenia tego tomu nie są jednak w żadnym razie antypolskie, są też antyżydowskie, antyangielskie, antyniemieckie, są więc oskarżeniami całej ludzkości”.



In defiance of the Polish critical assumptions which exploit silence as the only sphere of testimony or ask why it was that 'people dealt this fate to people,' the expressions formulated from the victims' perspective a new description of the events can be found. To add, they also reveal the strategies of omitting the violence of the majority of the society in the dominating narration.

It is only exclusion preserved in culture from which the experience of total loneliness and existential despair of the exterminated that starts to grow, and that escapes expression. Recognition of their status as non-humans in the Nazi practices and the majority of local people allows to discern and term the mechanisms of Shoah.